Nr. 442. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie, środa dnia 23 września 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerze	poranny	[illegible]
popołudniowy	8 halerzy	popołudniowy	10 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Nasze szpitale prowincjonalne.

Lwów 22 września.

**) I. Wśród sprawozdań przedłożonych przez dep. V. wydziału krajowego, znajduje się także raport krajowego inspektora o stanie szpitali w Galicji. Jest on wcale dokładny i z otwartością przedstawia braki i zalety powszechnych zakładów. Ogólne wrażenie, jakie odnosi się z czytania tego raportu, jest o tyle korzystne, że personal fachowy i pomocniczy w naszych szpitalach jest z reguły bardzo dobry, a pracuje gorliwie w ciężkich warunkach; że potrafił zwalczyć uprzedzenie ludności, która już się tak chętnie zgłasza, iż w niektórych szpitalach pomieszczenie staje się nad wyraz trudne. Natomiast znaczna część szpitali jest za mała i wadliwie urządzoną, a braki te w niejednym wypadku pochodzą z obojętności władz lokalnych. Z drugiej strony niemało jest wydziałów powiatowych i magistratów miast, które otaczają szpitale szczerą opieką. Trudności finansowe, z jakiemi niejednokrotnie szpitale walczą, są w znacznej części winą starostw, które bardzo obojętnie traktują sprawę ściągania należytości za leczenie, lub otwarcie stają po stronie kas chorych, które należytości płacić nie chcą, a nawet, jak to w jednym specjalnym wypadku podnosi sprawozdanie, opierają się wykonaniu sądowego wyroku. Wypadek taki miał miejsce w Jaśle.

Postępowanie to władz politycznych powinno być przy sposobności debaty szpitalnej należycie wyświetlone. Czystość, porządek, zaopatrzenie w potrzebne przyrządy, są zadowalniające, wikt dostatni i odpowiedni, a koszt żywienia przez jeden dzień wynosił niewiele, bo 38·7 hal., podczas gdy koszt dnia leczenia 113·8 hal. Ogólny koszt leczenia jednego chorego w szpitalach wypada przeciętnie na 24 kor. 99 h. — cyfra prawie stała od lat 6.

W wielu szpitalach brak jednak drobnych urządzeń pomocniczych (łazienki, pralnie, ogrody, magiel) i niedostateczne są też zapasy bielizny. Przy wielu szpitalach, dzięki dobrej woli ludzi, są gospodarstwa, które ułatwiają wyżywienie, a nawet dają pewien dochód.

Zajmiemy się przedewszystkiem szpitalami we wschodniej części kraju:

Brody mają budynek szpitalny odpowiedni, kieruje nim lekarz „odznaczający się wiedzą, energją, niezmiernem zamiłowaniem porządku i czystości." Na czele komitetu szpitalnego stoi poseł Sala, znany ze swej obowiązkowości i zapobiegliwości. Gospodarstwo jest dobre; szpital posiada zawsze pewien zapas gotówki. Natomiast brak tu budynku dla odosobnienia zakaźnie chorych, co się nawet tragicznie odbiło na personalu administracyjnym. Pożywienie dostateczne i dobre, kosztuje 39 hal. na dzień i chorego. Bielizny za mało. Starostwo brodzkie nie ściąga należycie zaległych kosztów leczenia; w roku 1901 leczono 949 chorych; przeciętny pobyt chorego 20·6 dni, śmiertelność 5·1%. Leczenie ambulatoryjne zaprowadzone tu, jest wielkiem dobrodziejstwem dla miasta i zmniejsza napływ do szpitala.

Brzeżany: Czystość wzorowa, ład i porządek w zakładzie i budynkach; bielizny dostateczny zapas. Zakład nie doznaje kłopotów finansowych, prowadzony dobrze i oszczędnie. Jedzenie dobre. Dyrektor „kieruje szpitalem z wielką umiejętnością, pracowitością i energją." W roku ubiegłym leczono 1013 chorych.

Drohobycz: „Dzięki znakomitym zdolnościom lekarskim dyrektora, jego sumienności, zapobiegliwości i niezmiernej pracowitości, szpital drohobycki prosperuje. Ruch chorych duży — pobyt krótki, bo tylko 20 dni przeciętnie, a śmiertelność mała — 4·4%, co tem lepiej świadczy o zakładzie, ile że reputacja lekarza powoduje znaczne przepełnienie. Na 80 etatowych łóżkach pielęgnowano przeciętnie 122 chorych dziennie, a w dni ruchliwych było ich nawet 156. Na łóżkach musiano mieścić po dwoje dzieci, dorosłych umieszczano na siennikach na ziemi.

Żywienie dostateczne i dobre; koszt dzienny 34·38 hal. Szpital posiada rezerwowy fundusz w kwocie 11.600 kor.

Husiatyn: Szpital rozwija się normalnie, dzięki troskliwej opiece prezesa wydziału rady pow. Mieści 70 łóżek, a leczono w nim czasami po 108 chorych. Śmiertelność mała, bo tylko 2·9. Jest tu pawilon dla zakaźnych. Leczono 1058 chorych w ciągu 25.229 dni leczenia; kwitnie tu szczególnie chirurgja, dyrektor bowiem jest bardzo zdolnym operatorem. Wiktuały średnie. Brak dobrze urządzonych łazienek, kanalizacja potrzebuje uzupełnienia, potrzeba koniecznie lekarza pomocniczego, trzeba rozszerzenia kuchni i należytego pomieszczenia spiżarki.

Kołomyja: jest w stadjum budowy nowego szpitala. Wikt dobry; koszt 36 h. dziennie, bielizny dosyć. Leczono 1022 chorych, przeciętny pobyt 26·1, z powodu wielkiej ilości wenerycznych, pochodzących z okolic górskich.

Lubaczów: szpital okazuje cały szereg braków jeszcze nie usuniętych, braków bardzo dotkliwych, które robią go wprost iluzorycznym. Rada powiatowa nie spełnia ani swych obowiązków, ani obietnic. Zresztą ze stanowiska leczenia i odżywiania jest tu zupełnie wszystko w porządku.

Podhajce: „Dobra opinja, którą obecny dyrektor wyrobił szpitalowi szczęśliwem leczeniem, ludzkiem obejściem i starannem pielęgnowaniem chorych, jest przyczyną nieustannego przepełnienia zakładu". Zbudowany na 85 łóżek, mieści przeciętnie 111 chorych dziennie, a są dni, w których liczba chorych dochodzi do 150. Przeciętna ilość leczenia 21·4 dni, śmiertelność 4·6%. Budynek jest stary, źle zbudowany, bielizny za mało. Wikt jest dobry i smaczny.

Korespondencje.

Zbaraż 19 września.

(Teatr ruski a polska publiczność. — Antipolska demonstracja ruskich aktorów i studentów. — Opłakane stosunki ludności polskiej).

Ze sprawozdania, przedłożonego sejmowi przez wydział krajowy, dowiadujemy się, że wydział proponuje podwyższenie subwencji rocznej dla ruskiego teatru, a to o 4 tysiące koron rocznie tak, iż w przyszłości trupa ruska pobierałaby 18.500 kor. rocznie. W motywach wydział krajowy twierdzi, że kierownictwo ruskiego teatru pod dyrekcją p. Hubczaka, oraz dobór sztuk zasługują na uznanie i poparcie.

Teatr ten, który część roku spędza za granicą kraju, przed miesiącem zagościł do naszego miasta, mieliśmy więc sposobność stwierdzić, o ile opinja wydziału krajowego opiera się na dobrych informacjach, a wynik naszego doświadczenia zasługuje, aby go podać do wiadomości publicznej.

Polska publiczność tutejsza, zawsze życzliwie usposobiona dla bratniego społeczeństwa ruskiego, poparła chętnie trupę ruską przez liczny udział w przedstawieniach. To poparcie ze strony Polaków przyczyniło się w przeważnej mierze do nadspodziewanego powodzenia przedstawień, tak, że dyrekcja trupy znacznie przedłużyła swój pobyt w Zbarażu. Tymczasem zaszedł wypadek, który Polakom otworzył oczy na istotę i działalność tego ogniska ruskiej sztuki.

W przededniu przyjazdu cesarza do Galicji, teatr ruski urządził tutaj wieczór uroczysty dla uczczenia pamięci ruskiego pisarza Kotlarewskiego. Na program wieczoru złożyły się: Przemowa, przedstawienie sceniczne i popisy śpiewackie. — Nie przeczuwająca niczego złego publiczność polska przybyła na wieczór bardzo licznie. Jakież jednak ogarnęło ją rozgoryczenie, kiedy już w przemówieniu wstępnem usłyszała stek brutalnych obelg i wyzwisk, głoszonych na Polaków! Polscy słuchacze znieśli to jednak milcząco, nie chcąc psuć harmonji i powagi wieczoru. Ale niebawem spotkała ich nowa obelga. Na uroczystość przybyło z Tarnopola grono ruskiej młodzieży szkolnej, a to z seminarjum nauczycielskiego i z gimnazjum (wychowankowie ruskiej bursy). Młodzież ta, wraz z aktorami trupy teatralnej ostentacyjnie zaintonowała pieśń hajdamacką „Ne pora Lacham służyty", wyzywając w bezczelny sposób spokój i cierpliwość obecnych Polaków.

Wśród publiczności polskiej zbudziło się oburzenie do żywego. Wszyscy Polacy powstali z miejsc i opuścili salę, postanawiając nie uczęszczać więcej do ruskiego teatru. (Niepotrzebnie chodzili tam wogóle! *Red: Dz. Pol.).*

To też już następny dzień przyniósł dyrekcji rozczarowanie. Pomimo szumnie stylizowanych w obu językach afiszów i pomimo dnia niedzielnego, musiano odegrać powabną sztukę literalnie przed pustemi ławkami, albowiem nikt z szanującej się inteligencji polskiej nie jawił się już w teatrze.

Nie wiemy, kto informuje wydział krajowy o działalności teatru ruskiego w społeczeństwie galicyjskiem. My jednak przekonaliśmy się tutaj, że członkowie tej trupy pod znakiem sztuki i kultury szerzą nienawiść narodową i waśń wewnętrzną, dobierając do pomocy studentów z ruskich gimnazjów, którzy już zawczasu kształcą się w prowokowaniu Polaków.

Wypadek w tym roku, jak opisany wyżej, jest tem boleśniejszy i niepokojący, że ludność polska w powiecie zbaraskim z dniem każdym większy znosi ucisk ze wszech stron. Władze krajowe od pewnego czasu nasyłają tu samych Rusinów na stanowiska naczelne, począwszy od starostwa, sądu, poczty i t. p., a ze strony obywatelstwa i inteligencji polskiej nie mamy poparcia należytego. Brak organizacji i brak ludzi czynu sprawia, że całe setki ludu polskiego toną powoli w falach wzmagającego się rutenizmu, który zbarażczyznę może już dzisiaj uważać za środowisko swej agitacji.

Londyn 18 września.

(Z powodu dymisji Chamberlaina.)

Telegramy doniosły już wam, że minister Chamberlain z dwoma towarzyszami swymi, ministrem skarbu Ritchiem i sekretarzem stanu dla Indyj, lordem Hamiltonem, podał się do dymisji i że król bawiący w Balmoral, dymisję przyjął. Nastąpi więc rekonstrukcja gabinetu, a rekonstrukcja bardzo ważna, gdyż ubywa z niego Chamberlain, generalny i bezwzględny polityk, dziś bez kwestji najwybitniejszy mąż stanu w Anglji. Ustępując z gabinetu, nie usuwa się z życia politycznego i z pewnością nie długo odegra znów ważną rolę w polityce angielskiej.

Dymisję Chamberlaina poprzedziły długotrwałe narady gabinetu angielskiego. Miały one zakończyć spór dwóch prądów, przez porozumienie na podstawie obustronnych ustępstw. Ale Chamberlain nie należy do rodzaju ludzi, którzyby poświęcali swe przekonania dla niepewnej zgody. Rzucona przez niego myśl zmiany całego systemu handlowego w państwie brytyjskiem, unji celnej z wszystkiemi kolonjami i zajęcia tem samem jednolitego, odpornego stanowiska na polu socjalnej polityki wobec obcych mocarstw — odbiła się głośnem echem w całym świecie i wywołała żywą polemikę. Plan Chamberlaina nosi cechę imperjalistyczną i dąży do silnego zespojenia olbrzymich posiadłości angielskich, luźnie tylko złączonych z krajem ojczystym. Naturalnie nie mogło się obyć tutaj bez pewnych ofiar. Kolonje miały ustąpić dużo z swej samodzielności, a Anglja zamieniając wolny handel na politykę celną, praktykowaną przez ościenne państwa, nakładałaby wyższe ceny na środki spożywcze i materjał surowcowy. Wynikłą stąd nadwyżkę w dochodach, chciał coprawda Chamberlain znów obrócić na zabezpieczenie bytu ludności przez renty i tym podobne ekwiwalenta, lecz konserwatyzm zbyt silnie zakorzeniony w szerokich warstwach narodu, widział w tych planach jedynie podniesienie znaczenia i potęgi Wielkiej Brytanji na zewnątrz, kosztem utraty dobrobytu robotnika, jak wogóle ludności zarobkującej. Owoc nie dojrzał jeszcze, więc ten, co go zasiał, woli na razie ustąpić z krępującego go urzędu, na wygodniejszej drodze przygotowywać umysły i zjednywać sobie opinję, dopóki zamiarów swych z większą pewnością nie zdoła urzeczywistnić. Bo, że raz zajętego stanowiska nie opuści, przy silnej jego indywidualności spodziewać się można.

W piśmie swem, wystosowanem do premiera ministrów Balfoura, pisze Chamberlain, że gdy wspólnie zwrócili uwagę na stosunki socjalne Anglji, nie zamierzali bynajmniej dokonać tylko politycznego przewrotu. Mimo to przywódzcy liberalnych partji odrzucili na wstępie samym myśl poparcia projektowanej reformy finansowymi środkami i podnieśli dawny okrzyk o podrożeniu chleba dla ludności. Ponieważ opinja publiczna nie ma sposobu wniknięcia przez rzeczową dyskusję w jądro rzeczy, od razu plany reformy spotkały się z nieufnością w kraju. Że zaś kwestja ceł protekcyjnych dla kolonji obecnie nie znajduje poparcia w narodzie, chociaż z drugiej strony polityka represalij na zewnątrz cieszy się jawnem uznaniem, woli on pracować dla swego programu po za gabinetem i prosi o zwolnienie go ze stanowiska ministra spraw kolonjalnych. Opinja widzi niebezpieczeństwo, które wynika z nieograniczonej konkurencji państw, posiadających cła ochronne, natomiast nie dość ocenia doniosłość rynków kolonialnych i grożącej ich utraty, jeżeli Anglja nie przyzna im ceł protekcyjnych. Z tego wynika, że myśl unji z kolonjami, która istnieć może jedynie na podstawie chociażby bardzo niskich ceł na towary spożywcze, większości wyborców wydaje się nie odpowiednią. W końcu swego listu zwraca Chamberlain jeszcze uwagę na konieczność odwetu Anglji za stawiane jej przez obce rządy przeszkody i trudności w sprawach celnych. Osiągnąć zaś możnaby ten cel jedynie przez unję ścisłą z kolonjami. Dzisiaj jest ona jeszcze możliwą, jutro będzie za późno.

Balfour w dłuższej odpowiedzi wyraził swój żal z powodu ustąpienia tak dzielnego współpracownika i wyraził równocześnie swe zadowolenie, że Austen Chamberlain, kuzyn ministra, pozostaje w urzędzie. Balfour po zatem widzi konieczność zmiany stosunków handlowych wobec obcych państw i nie zamyka także oczu na korzyści, jakie wyniknąć by mogły z unji celnej, lecz uważa, że kraj niedostatecznie przygotowany jest na ofiary, któreby w tym względzie ponieść musiał przez podrożenie żywności.

Paryż we wrześniu.

(Tłómaczenia z polskiego. — „Sokół" w Paryżu. — P. Dauchot o Mickiewiczu i Słowackim. — Polak profesorem w Bordeaux. — Nekrologja).

Literatura nasza znajduje coraz więcej zwolenników we Francji. Po Sienkiewiczu, Prusie i Reymoncie, przyszła kolej na Dąbrowskiego. *Revue hebdomedaire* skończyła właśnie drukować jego „Felkę."

Z nadejściem jesieni ożywia się życie w towarzystwach polskich.

Tow uniwersytetu ludowego ukonstytuowało się i zapowiada rozpoczęcie działalności w najbliższym czasie. Ożyło także towarzystwo wielce pożyteczne: „Sokół." Powstało ono było już przed kilku laty, ale dla braku odpowiedniej liczby członków rozwiązało się. Obecnie dzięki zabiegom innego towarzystwaześrodkowującego, zwłaszcza rękodzielników polskich, mianowicie „Towarzystwa filharmonijnego" zawiązało się na nowo. Liczy 35 członków (na Paryż jest to — dużo) i ogłasza odezwy, wzywające do zapisywania się doń. Byłoby pożądanem, żeby towarzystwo to rozwinęło się należycie. „Sokół" czeski istnieje tu od lat wielu i prosperuje dobrze.

Revue bleue umieściła niedawno artykuł p. Gabrjela Dauchota o muzeum Mickiewiczowskiem, otwartem przy bibljotece orleańskiej. W zakończeniu autor mówi: „Mickiewicz potrafił dać swoim rodakom balsam, który osładza ich cierpienia i ożywia ich nadzieje. Polacy żywiący w swem sercu niewzruszoną wiarę w przyszłość, potrzebują tylko otworzyć dzieła swego poety narodowego, aby znaleść pokrzepienie w obecnych bólach."

Ten autor umieścił w miesięczniku *L'Idée* początek studjum o Juljuszu Słowackim. Praca jego zatytułowana „Les harpes sublimes, Jules Słowacki" (Wzniosłe arfy, J. Słowacki) opiera się na przekładach Słowackiego, dokonanych przez p. Wacława Gasztowtta, tudzież na biografji skreślonej przez tego ostatniego w r. 1881 (wyszła u C. Lévy'ego).

Na uniwersytecie w Bordeaux został mianowany nadzwyczajnym profesorem (professeur adjoint) literatury francuskiej p. Fortunat Strowski. P. Strowski, doktor filozofji i laureat akademji francuskiej, pracował głównie nad pismami znakomitego kaznodziei francuskiego Bossueta. Niedawno wyszła jego książka „Bossuet et les extraits de ses oeuvres diverses," rodzaj antologji bossuetowskiej, przeznaczonej dla szerszegoużytku.

Zmarł tu ks. Józef Bilkowski, emigrant z r. 1863. Liczył lat 74.

Z Watykanu.

(Pierwszy dokument publiczny Piusa X. — Pięćdziesięciolecie dogmatu o Niepokal. poczęciu. — Przedstawienie urzędników Kasy i administracji. — Siostry papieża).

**) Pierwsze, urzędowe pismo papieża, o którem już doniosły depesze, tyczy się dogmatu o Niepokalanem poczęciu, pisane jest w języku włoskim, a w dosłownym przekładzie opiewa:

„Ukochanym Synom Naszym, kardynałom: Wincentemu Vanuteli, Marcano Rampolla del Tindaro, Domenico Ferrata, Guis-Calasanzio Vives y Tuto! Jeżeli jest obowiązkiem naszym w wysokiej czci zachować przekazane nam nauki i przykłady Naszego wspaniałego poprzednika, świętej pamięci Leona XIII, to w tem większej mierze mamy ten obowiązek, co do tego, co dotyczy rozszerzenia wiary i świętości obrzędów. Godny czci najwyższej zmarły *Pontifex* postanowił, ażeby pięćdziesiąta rocznica ogłoszenia dogmatu o Niepokalanem poczęciu Najświętszej Marji Panny, zgodnie z życzeniami wiernych całego świata, obchodzoną była z

---

(11)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

BORUTA.

Powieść z lat dawnych.

Jako prządka, stosownie do przeznaczenia, rozdziela lnu miękkie przędziwa i jedne na krosna kładzie, a inne na snownicy zawiesza: tak i mgły one na pasma się podzieliły, rozsnuwane dłonią pracownicy niewidzialnej i jedne ku lasom poszły, inne w błękitach się roztopiły; niektóre uczepiły się mokradeł i rozwiane, do ziemi przylgnęły, inne znów nad fale jezior się uniosły, pomiędzy trzciną a tatarakiem schronienia szukając. Nie miało już słońce przeszkody żadnej do obsypywania ziemi pocałunkami — to też nie żałowało uścisków a pieszczot, aż zapłoniła się i wzdychać, i stroić się do dnia weselnego zaczęła. Nie było klejnotu, w którym by się nie ubrała; nie było barwieńca, którymby się nie wymalowała, nie było pachnidła, którem by nie pokropiła ciała swojego, jak to czynić strojnisie zwykły, które, upatrzonego kawalera mając, a na przodku przed innymi stawiając, łatwą nad nim chcą odnieść wiktorję. I oto zapachły cząbry i macierzanki i świeże pokosy traw; lasy otrząsały się ze snu, a byle jeno wiatr westchnął: czy to lipa czy modrzew, czy dąb, czy sosna, — wnet się perłami sypały, a najwięcej ich brzoza miała, ta płaczka nieutulona, pogrążona w smutkach i żalach wieczystych. Ukwieciły się łąki, zafalowały zboża; zda się, że z onymi promieniami słońca, przez ziemię przepłynął dech żywota i mówił szmerem liści i szeptem zbóż: Jam ci jest mocarz! wskrzesiciel i życiodawca!... Na nizinach jeno snuły się leniwe mgły, jakby wspomnienia zapomniane, minionych lat mary, usuwające się w ciszę i niepamięć przed radościami żywota nowego. W oddali wił się błękitny wąż Neru, migotał łuską złocistych fal i spieszył z uściskiem do Bzury, która zapłoniona na ten uścisk czekała, z trzcin nadbrzeżnych i wiklin wybiegając na spotkanie umiłowanego. Na wzgórzu, ozłocony promieniami gorącego słońca, błysnął murowany gmach łęczyckiego zamczyska.

Daleko było do zamku, to też przez mgły patrzał; ale obrys wyraźny był, żeś niemal każdy załom muru mógł dojrzeć, okapy dachów, zęby wieżowe, obronność wałów i lekki taniec rozwianej płachty chorągwianej, w którą poranny wiatr dmuchał i pieścił i głaskał miłośnie. W cichem powietrzu płynął jęk dzwonu — to śpiewał kościół ojców Dominikanów, który krytym korytarzem z zamkiem się łączył i w obrębie murów jego znajdował się.

W dworcu Kalinowskiego zapanował ruch — widocznie, że biesiadnicy wczorajsi pobudzili się. Dwóch wyrostków pacholąt biegało tam i sam, misy niosąc, to kubły z wodą i słychać było gderliwy głos jakiejś niewiasty, pewnie starej gospodyni pana Jaksy, bo nieustannemu gderaniu towarzyszył brzęk kluczów i wymyślanie od „niedorajdów" i „skarań bożych." W niedalekiej od dworu oborze słychać cerkanie mleka i tęskne krów poryki; na otawach kosiarze stanęli — i bujne traw pokosy równymi rzędami kłaść się zaczęły.

W świetlicy zabierano się do rannego posiłku. Gładysz zsiadłego mleka stała na stole, bochen czarnego chleba nęcił wonią świeżego pieczywa. Pan Jaksa przepraszał gości za niegościnność, bo choć w alkowie wygodne łoża stały, niedźwiedziemi futrami zasłane, zdradliwe wino nie pozwoliło progu sypialni przestąpić i każdy sam o swojej wygodzie myśleć musiał. Ale narzekania nie było: mniejsza, czy pierzyna, czy grzbiet konia, łoże miękkie, czy ziemia twarda, byle sen skleił powieki, a już o resztę człek nie pytał i wywczasowany a krzepki wstawał. Nawet Jóźwin, który z pod stołu wygramolił się, niby nowonarodzony czuł się.

— Przepraszam — powiadał Jaksa.

— Daj-że waść pokój! — starosta odpowiadał. — Spałem, jak król, o koronie coś mi się marzyło nawet, A ty, Stachu? — do syna się zwrócił.

— Ubij mnie, panie ojcze, a nie wiem, czym mary miał jakie.

Jóźwin się wyciągnął, ziewnął i rzekł:

— Jam parę razy się budził, bo okrutnie psy wyły; a com się zdrzemnął, to Boruta mi się śnił, któregom raz wraz w gębę całował. Tfu! — splunął. — Widzi mi się, że już o jakiejś krotochwili niegodnej zamyśla ten bies.

— Waćpan bez djabła tego obejść się nie możesz! — zaśmiał się Stanisław.

— Dobrze młodzieńcowi ze starego żarty stroić! — obruszył się nieco Jóźwin. — Wiek po temu i eksperjencji mało!

— A gdzie pan Wit? — Jaksa spytał.

— Do usług waszmości pana — odezwał się z poza okna Boruta i opierając się o futryny, pochylił się do wnętrza izby.

— Prosim do nas!

Boruta wszedł.

— Ranny ptaszek z waćpana — ciągnął Kalinowski — a wyglądasz mi, jakbyś już kąpieli zażył, taki czerstwy i krzepki. Ale gdzie acan spałeś i jak spałeś? — mów, bo nic nie wiem!

— Nie w świetlicy, mości dobrodzieju, a przynajmniej nie pod stołem, jako pan Jóźwin. Zresztą, całe nie spałem, bom choć nie zgorzej od was pił, wilgoć wieczorna i przechadzka po chłódku, wnet mi wszystkie wapory z mózgu zabrała. Krom tego — widzieliżeście waszmość państwo poetę, któryby na lewy bok się przewracał, gdy nutniki śpiewają, a miesiąc świeci?

— Psi wyły przez noc całą, a waćpan o nutnikach mówisz! — zawołał Jóźwin.

— Zamąciło się u was w głowie i duby smalone pleciecie!... Tak cichej nocy od dawna nie pamiętam. To też pozwoliłem sobie gitarę wziąć, a usiadłszy nad jeziorkiem, podle domu, śpiewałem przez noc całą: „Zebrały się dwie Marysie"...

— Dziwna ochota!

— Prozaikom nieznana, którzy aby sen z oczu strącili, zaraz do gładyszy z siadłem mlekiem się biorą.

Marcin ujął Borutę za ramię.

— Mam do was słówko.

— Wiem o czem chcecie mówić, panie Marcinie, ale nic z tego!... Sam się dowiesz, jako się zowie i kto jest; a w rzeczach miłosnych *patientia* dobrze czyni. Przyrzeczenie pana starosty masz, a moje poparcie... *Dixi!* — dodał z uśmiechem.

— *Sic!* — potwierdził starosta.

— Nie smęć się! — wtrącił Jaksa. — Pomożemy acanu, gdyby trudność jaka wypadła Bo to myślicie waćpaństwo, że Jaksa spał, a ja deliberowałem, jak to rzecz całą urządzić, na wypadek, gdyby konfuzja mojego Marcinka spotkała.

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

nadzwyczajnemi uroczystościami i w tym celu zamianował komisję kardynałów dla wydania odpowiednich zarządzeń i kierowania uroczystością, tak, ażeby pamięć tej błogosławionej chwili godnie uczczoną została. Ożywieni temiż uczuciami najgłębszej czci dla Najśw. Marji Panny, przekonani, że wśród bolesnych wypadków teraźniejszości, nie pozostaje nam inna pociecha jak Niebios, a tam zaś potężne orędownictwo Tej Przemożnej, która zawsze z pomocą wiernym spieszy — zatwierdzamy was najmilsi nam kardynałowie w godności członków tej komisji obchodowej. Mamy nadzieję, że zapał wasz uwieńczy świetny rezultat szczególnie z pomocą Tej Najmiłościwszej, która dopomoże wam w spełnieniu zadania.

Oby Pan, za wstawieniem się Niepokalanej Dziewicy, powołanej wolą św. Trójcy do poznania wszelkich tajemnic litości i miłości do rozdawnictwa wszelkich łask, wysłuchał, modłów, którzy wierni wznosić będą w tej uroczystej chwili. W tej słodkiej nadziei udzielamy Wam z całego serca naszego apostolskiego błogosławieństwa. W Watykanie 8 września 1903. Pius P. P. X.

W czasie panowania Leona XIII istniały dwie kasy świętopietrza. Jedna zarządzała tem, co pozostało przy wstąpieniu na tron Leona XIII druga tem, co za czasów jego wpłynęło. Pius X zniósł ten podział i obecnie jest wspólny zarząd pod kierownictwem kardynała Mocenni,

Pod przewodnictwem Maestro di Camera przedstawił się papieżowi personal administracyjny, na którego czele stoi naczelny fourier markiz Urbąn Sacchetti i syn jego Juljusz. Są tu urzędnicy jeszcze z czasu Piusa IX. Papież przyjął wszystkich bardzo uprzejmie, a wzywając do wiernych służb, zapewnił, że o nich żywo starać się i o ich los troskać będzie. Zapytany, czy pozwoli, ażeby przedstawiono mu i rodziny urzędników, zgodził się na to chętnie. W kilka dni później przedstawienie to nastąpiło.

Dla sióstr swych rozkazał papież przygotować umieszczenie miłe a skromne na *corso Vittorio*; tymczasem mieszkają one w klasztorze, przy Porta Angelika obok Watykanu.

Mały fejleton.

„Calamity Jane“.

**) W dziennikach amerykańskich, które przyniosła nam ostatnia poczta, znajdujemy sążniste nekrologi, a raczej opisy życia i awanturniczych przejść kobiety, która przed kilkoma tygodniami zakończyła życie w domu ubogich miasta Terry w stanie Dacota. Kobietą tą, jest prawdziwa córa dzikiego Zachodu amerykańskiego, rzec można, typowa jego wyobrazicielka, niejaka Małgorza Canary.

W chwili śmierci miała zaledwie lat pięćdziesiąt jeden, a w ciągu tego czasu była nie mniej jak dwanaście razy zamężną. Daje to chyba jakieś wyobrażenie o szybkości z jaką żyła.

Młodem dziewczątkiem przybyła z rodzicami w r. 1862 do Nevady, gdzie niebawem osierociała: siekiera Indjan pozbawiła jej rodziców życia. Znaleziono ją drżącą z głodu i zimna w jakiejś rozpadlinie skalnej. Sierotą zaopiekowała się jakaś znajoma matki, która dziecku pozwalała rość, jak mu kazał instynkt. Małgorzata więc nie zsiadała z konia, a *lasso* i pistolet były w jej ręku równie niebezpieczne, jak w dłoni najzuchwalszego kolonisty. Znała wszelkie drogi i drożyny na kilka mil dokoła, wybornie tropiła ślady Indjan, którym zaprzysięgła zemstę — i niejeden zapuściwszy się bliżej osad, padał ofiarą jej zasadzek. Skalpy, to jest zdartą ze skórą czuprynę, brała tylko z wodzów i dostojników indyjskich. Kiedy już miała około 20 lat, wybuchnęły znowu znaczniejsze niepokoje na granicy indyjskiej. Małgorzata przybrawszy strój męski zaciągnęła się jako *scout* (wywiadowca) do oddziału generała Croocka.

Bezpośrednim jej przełożonym był słynny bohater-awanturnik preryj, pułkownik Cody, znany powszechniej pod nazwiskiem Buffalo Bil. Twierdzi on, że pod względem zuchwałości, odwagi i zręczności, Małgorzata przechodziła najdoświadczeńszych wojowników stepowych, a w swym uniformie miała prześlicznie wyglądać. W czasie jednej z bitew kapitan Egon, późniejszy generał idąc w straży przedniej, wpadł w zasadzkę Indjan szczepu Dakota-Deadwood, jednego z najdzikszych i najwaleczniejszych wśród synów słońca. Połowa ludzi padła pod tomahawkami, zanim mogła zrobić z broni użytek, a sam kapitan był ciężko ranny. Już go miały dobić siekiery dzikich, gdy Małgorzata podskoczyła ku niemu, kulą i siekierą otworzyła sobie drogę, porwała rannego przed siebie na konia i zanim Indjanie ochłonęli z podziwu, uwiozła go w bezpieczne miejsce. Kapitan ów nadał jej nazwisko Calamity Jane, które niebawem stało się popularnem w kraju, od Kolumbji do Meksyku, od Dakoty do Kalifornji. Pod tym nazwiskiem zapisaną też została niejednokrotnie w rocznikach historycznych, wydawanych przez Towarzystwo historyczne w Montanie. Pierwszym z jej mężów był niejaki Hickok, koniokrad i dzielny Cowboy słynny wódz wśród swoich jako „Wild Bill“.

Awanturnicza para żyła ze sobą jak turkawki, wspólnie polowali na zwierza i cudze konie. Bili się z Indjanami i handlowali skórami i miodem. Tylko, że niebawem przestano mówić o „Wild Billu“, a mówiono tylko o „mężu Calamity Jane“, jak i oporniejszych jedenastu jego następcach.

Pewnego razu, gdy się już trochę zagospodarowali, furman Jany, jadąc z nią w sąsiedztwo, został napadnięty przez kilku Indjan-włóczęgów. Tylko odwadze i poświęceniu swej pani zawdzięczał życie. To go tak rozczuliło, że zapałał ku niej miłością i pragnąc z wdzięczności ofiarować jej siebie, zamordował w lesie jej męża. Jane zniosła ten cios z rezygnacją, ale gdy umizgi woźnicy zaczęły być czem raz bardziej natarczywe, poczęła go podejrzywać i odkryła, że to on był mordercą Billa. Wściekłość jej nie miała granic. W myśl zasad obowiązujących na dzikim zachodzie, chwyciła za sznur i własnoręcznie wykonała na zbrodniarzu operację lynchowania. Z jedenastu następców Billa, z dwoma wzięła rozwód za pośrednictwem posłanej im kuli rewolwerowej, trzech poprostu porzuciła, a sześciu uciekło od niej.

Pewnego dnia idąc samotną ścieżką, spotkała oko w oko jakiegoś potężnego draba.

— Dawaj pieniądze! — zawołał — albo ci mózg ze łba wydmucham!

— Dmuchaj! — rzekła zimno Jane. — Pieniędzy nie dam, bo bez nich żyć trudno. Łatwiej bez mózgu, czegoś ty dowodem, ośmielając się tak mówić do Calamity!

Złoczyńca przestraszony, umknął czem prędzej. Jane ze śmiechem posłała mu kulę rewolwerową, która zdarła kapelusz z głowy i zawołała:

— Pamiętaj, że do kobiet mówi się z odkrytą głową.

Pieniędzy zarabiała dużo, ale też je puszczała szybko. Whisky i karty kosztowały ją niemało. Z natrętami radziła sobie krótko. Na umizgi odpowiadała policzkiem lub kulą, bo dodać trzeba, że Jane wobec żadnego ze swych dwunastu mężów nie grzeszyła niewiernością.

W czasie wystawy w Buffalo zaangażował ją jakiś *impresarjo* i pokazywał za pieniądze. Ale nie trwało to długo. Dziesiątego dnia poszła do jakiejś szynkowni i kazała sobie podać whisky; ponieważ była kiepska, przeto Jane uważała za najnaturalniejsze celnymi strzałami porozbijać butle podłego trunku i w ten sposób ukarać szynkarza. Tak też zrobiła i w mgnieniu oka w sześciu butlach poczyniła tuż nad dnem otwory, powodując prawdziwą powódź.

Szczególniejszym zbiegiem okoliczności, policja podzielając powszechny podziw dla celności jej strzałów, nie podzieliła jej zapatrywań co do sposobu karania niesumiennych szynkarzy i zaproponowała jej na pewien przeciąg czasu bezpłatne pomieszkanie, zabierając jej równocześnie wszystko, co posiadała, na pokrycie szkody. Kiedy opuściła więzienie, czuła się najnieszczęśliwszą i daleko samotniejszą, niż w dzikiej głuszy. Aż nagle spotyka dobrego znajomego.

— W hoop! — zawołała Jane i z okrzykie Hallo! Colonel! rzuciła się na szyję dawnego swego komendanta Buffalo Bil.

Ludzie z dzikiego Zachodu pomagają sobie zawsze — o ile się nie mordują. Pułkownik sowicie opatrzył jej kiesę, darował jej swój rewolwer w miejsce zabranego przez policję i wyprawił do ojczyzny. W miarę postępu kultury, dzika kobieta czem raz głębiej usuwała się w lasy, aż raz znaleziono ją chorą i odniesiono do domu ubogich w Terry. Umierając napisała prośbę ostatnią, by ją pochowano obok pierwszego jej męża. Składki popłynęły tak hojnie, że nietylko starczyło na przewiezienie jej zwłok, ale na postawienie wspaniałego mauzoleum dla tej córy amerykańskich preryj.

* * *

Ale fakt najciekawszy.

Calamity Jane miała z pierwszego małżeństwa jedyną córkę. Kochała ją bardzo i gdy miała lat pięć, oddała ją na jedną z pierwszych pensyj, opłacała wszelkie koszty i uzbierała mały fundusik na posag. Dziewczę widywało raz na rok matkę, ale ani dziecko, ani właścicielka pensji nie wiedzieli, kim właściwie była. Wreszcie córka wyszła dobrze za mąż i jest szczęśliwą, jak o tem swym znajomym mówiła z dumą i radością Jane. Nigdy jednak nie wymieniła ani firmy zakładu, ani nazwiska męża swej córki. Gdy umierającą zapytano o adres jej dziecka, powiedziała:

— Jej adres zabieram do grobu. Nie chcę by córka matki a wnuczęta babki wstydzić się miały. Niech je Bóg błogosławi.

I w oczach Jany błysnęły łzy, może pierwsze od czasu, gdy tak tragicznie utraciła rodziców.

KRONIKA.

Lwów 22 września.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota 12 R Pogoda.

Z życia towarzyskiego. Dnia 26 bm. odbędzie się w kościele św. Jacka w Krakowie ślub panny Łucji Pieniążkównej, córki p. Czesława Pieniążka, z panem Tadeuszem de Oroszeny Bohdanowiczem, właścicielem dóbr ziemskich na Bukowinie.

Ślub panny Marji Fąfarówny, córki inspektora szkół miejskich z p. Stefanem Wiktorem, inżynierem, synem zaszczytnie znanego tut. lekarza dra Jana Wiktora, odbędzie się w sobotę dnia 26 września br. o godzinie 6½ w kościele św. Mikołaja.

Akcja ratunkowa Kółek rolniczych. Centralny komitet ratunkowy Kółek rolniczych wystosował do sejmu krajowego prośbę o wyjednanie u rządu kwoty 2 miljonów koron na bezprocentowe pożyczki dla włościan, dotkniętych klęskami elementarnemi w Galicji. Komitet obliczył, że na uskutecznienie zasiewów ozimych i jarych w powiatach: Bochnia, Brzesko, Chrzanów, Dąbrowa, Kraków, Myślenice, Wieliczka (Podgórze), Tarnów, Wadowice, Żywiec potrzeba 1,637.948 koron. Zestawienie to nie obejmuje jeszcze powiatów, dotkniętych klęską gradu, a uszkodzonych na ogólną kwotę 9 miljonów koron.

Przeznaczona przez rząd na doraźne zapomogi kwota 2,900.000 koron jest stanowczo zamałą. Komitet przeto domaga się jeszcze 2 miljonów tj. tytułem pożyczki bezprocentowej, którą włościanie mieliby zwrócić w latach dwudziestu, a to za poręką sejmu. Pożyczki miałyby służyć wyłącznie na uskutecznienie zasiewów.

Podwyższenie subwencji. Z Wiednia donoszą, że w budżecie państwowym na r. 1904, na wniosek ministra oświaty Hartla, podwyższoną została subwencja na Akademję umiejętności w Krakowie z 40 na 50 tysięcy koron rocznie.

= **Odpadki papierowe.** Akcja Towarz. szkoły ludowej na polu skupiania i spieniężania odpadków papieru, przerwana chwilowo na czas wakacji, podjętą zostaje znów w ten sposób, że wóz, udzielony przez gminę m. Lwowa objeżdżać będzie miasto we środę przedpołudniem i w sobotę popołudniu i zabierać przygotowane resztki papieru. Przypominamy, że to akcja o znaczeniu doniosłem, akcja wielce pożyteczna, że tu mianowicie chodzi o przysporzenie funduszów instytucji, która zbiera grosz wdowi i stwarza z niego dzieła nieocenione, bo zakłada na kresach i w punktach dla naszej sprawy narodowej zagrożonych ogniska oświaty. Popierajmyż więc z całego serca to przedsięwzięcie!

Z życia żołnierzy w Galicji. Krakowski *Naprzód* zamieszcza cały szereg doniesień z prowincji o wybrykach żołnierzy i katowaniu ich przez przełożonych. I tak, w Przemyślu trzej szeregowcy artylerji opadli na ulicy kaprala policji rządowej, Januszewskiego i śmiertelnie porąbali go tasakami po głowie, rękach i nogach. Ciężko pokaleczonego odwieziono do szpitala, a zbrodniarzy ujęto.

Z Brzeżan znowu donoszą wspomnianemu pismu, że podczas ćwiczeń w Hinowicach rotmistrz 7 p. ułanów p. Schmidt, dowodzący szwadronem rezerwowym, spostrzegł 3 września br., podczas wizytacji koni, że koń plutonowego Makarego Kadoja ma źle założony łańcuszek pod brodą. Za to uderzył go tak silnie w twarz, że Kadoj zatoczył się, a czapka odleciała na kilka kroków. W kilka dni później ten sam rotmistrz Schmidt wybierał ludzi i konie na manewry cesarskie. Przy tej sposobności znalazł u jednego rezerwisty gwoździe od podkowy źle zapakowane. Porwał te gwoździe i rzucił je z całej siły w twarz żołnierzowi, raniąc go dość znacznie w lewą skroń oraz w powiekę. Gwoździe te schował potem plutonowy Toporowski.

Usiłowany zamach na arcybiskupa. *Hrvatsko Pravo* donosi, że w Sarajewie zamierzono wykonać zamach na arcybiskupa dra Stadlera. Przed pałacem arcybiskupim pojawiła się zasłonięta Turczynka w towarzystwie dwóch mężczyzn i prosiła o dopuszczenie jej przed arcybiskupa, ponieważ rzekomo chciała przejść na katolicyzm. Ponieważ jeden ze strażników bramy powziął podejrzenie, czy nieznajoma jest istotnie kobietą, poddano ją rewizji. Podejrzenie okazało się uzasadnione; przy rewizji znaleziono sztylet i rewolwer. Zbrodniarz przyznał się, że miał zamiar zamordować arcybiskupa. Arcybiskup dr. Stadler przyjął wiadomość o zajściu z wielkim spokojem.

Proces prasowy. Artykuły *Posener Zeitung*, traktujące o wysyłaniu kłamliwych artykułów do pism hakatystycznych, będą przedmiotem rozprawy sądowej. Redaktor *Pos. Tageblattu*, E. Reissmüller, czując się nimi dotkniętym, wytoczył odpowiedzialnemu redaktorowi *Pos. Zeitung* proces. Rozprawa sądowa rzuci ciekawe światło na stosunki w prasie niemieckiej w Poznaniu.

Ziemia w Poznańskiem. Wieś Woźniki w powiecie gnieźnieńskim, własność Niemca Kabitza, 700 morgów obszaru, nabyła komisja kolonizacyjna za 400 marek. Wieś Bomblim, 6600 morgów, kupiono również od Niemca, Schmidta, który ją kupił przed 9 laty od Polaka Dobrzyckiego.

Polacy nad Bajkałem. Rząd rosyjski buduje teraz wielkim kosztem kolej około jeziora Bajkału. Dopiero po ukończeniu tej drogi „krugobajkalskiej“, kolej syberyjska połączy bezpośrednio Rosję europejską z Władywostokiem nad Oceanem Spokojnym. Z powodu trudności topograficznych budowa 240 wiorst (około 200 kilometrów) drogi ma kosztować 60 miljonów rubli. Naczelnikiem nowej kolei żelaznej jest inżynier Bolesław Sowremowicz, jego pomocnikiem zaś Finlandczyk, inżynier Simberg. Oprócz nich zajęci są przy budowie tej kolei inżynierowie: August Skarbowski, Jan Bernatowicz, Konstanty Majewski, Jan Lipke, Anatol Kunicki i Karol Zajkowski. Inżynier Skarbowski buduje specjalnie tunele. — Jest to Lwowianin, dzielny i ruchliwy inżynier. Pracował już przy budowie kolei karskiej, przy budowie kolei bagdadzkiej i przy budowie wodociągów w Skutari pod Konstantynopolem. Między robotnikami, zajętymi przy kolei „krugobajkalskiej“, jest sporo Polaków i Włochów. Największymi dostawcami, czyli przedsiębiorcami są: inżynier Brzozowski i panowie Berezowscy; pomniejszymi: pp. Korbut, Filski, Jarzębowski i Laskowski.

Rocznica odsieczy wiedeńskiej. Staraniem stowarzyszeń polskich w Wiedniu, a to: „Strzechy“, „Gwiazdy“ i „Sokoła“, odbyła się 20 b. m. na Kahlenbergu uroczystość odsieczy stolicy Habsburgów, dokonanej w r. 1683 przez króla Jana Sobieskiego. Władza duchowna, lekceważąc uroczystość, nie pozwoliła na otwarcie głównych drzwi wchodowych do kościółka na Kahlenbergu, skutkiem czego zebrane grono Polaków musiało wchodzić do wnętrza świątyni przez drzwi boczne. Wiele jednak osób, widząc drzwi główne zamknięte, sądziło, że nie ma nabożeństwa i oczekiwało na dalszy ciąg uroczystości w restauracji. Mszę św. odprawił Zmartwychwstaniec, ks. Lutrzykowski.

Odbył się następnie wspólny obiad w Krapfenwaldzie (pierwsza stacja kolei zębatej) i zgromadzenie, na którem przemawiali pp.: prezes „Gwiazdy“ Popielowski, bawiący chwilowo we Wiedniu redaktor *Nowej Reformy* M. Konopiński, Styczyński i Bieńkowski młodszy, poczem p. G. Smólski wygłosił odczyt od odsieczy wiedeńskiej.

Uroczystość zakończyła zabawa.

Przejście na katolicyzm. Dzienniki londyńskie donoszą, że pastor protestancki, Benson, syn przedostatniego arcybiskupa Canterbury, przeszedł na łono Kościoła katolickiego. Wywołało to wielkie wrażenie w całej Anglji.

Masowe samobójstwo zwierzchności gminnej, z powodu defraudacji. Z Budapesztu donoszą, iż w gminie Peszcz, w południowych Węgrzech, popełniła samobójstwo cała zwierzchność gminna, z powodu defraudacji. Onegdaj rano powiesił się sędzia gminny Potoczkay: szwagier jego, kasjer gminny Mikulay, dowiedziawszy się o tem, zastrzelił się. Wójt popełnił również zamach samobójczy, lecz uratowano mu życie.

Zarządzone natychmiast szkontrum kasy, wykazało, iż gmina przez szereg lat okradaną była przez swych zwierzchników, którzy ukrywali defraudację za pomocą fałszowania ksiąg kasowych.

Defraudanci amerykańscy chronią się coraz częściej do Europy. W tych dniach skarbnik kościoła metodystów w Bostonie W. S. Allen uciekł do Hamburga, zabierając ze sobą 100 tysięcy dolarów z pieniędzy kościelnych.

Międzynarodowy kongres matematyków odbędzie się w czasie od 8 do 13 sierpnia 1904 w Heidelbergu.

*) **Międzynarodowy zjazd socjalistów** odbędzie się w roku przyszłym w Amsterdamie. Socjaliści niemieccy dokonali właśnie wyboru reprezentantów swych na owym zjeździe.

Z kraju.

Bóbrka. *(Kradzież w cerkwi).* Do cerkwi w Budkowie przez okno wlazł niewyśledzony dotychczas złoczyńca i z zakrystji skradł korale i około 18 koron. Pieniądze i korale znajdowały się w zamkniętej szkatułce. Zbrodniarz pozostawił na miejscu czynu świder, którym posługiwał się przy otworzeniu szkatułki.

Brzeżany. *(Sejmik relacyjny).* W dniu 17 bm. zdawał tu wobec szczupłego grona wyborców z kurji większej posiadłości, poseł tej kurji do rady państwa, p. br. Juljan Błażowski, sprawozdanie ze swej czynności poselskiej. Poseł podał surowej krytyce tak stanowisko rządu, jak i działalność Koła polskiego w Wiedniu, zaznaczając zarazem swe zasługi w tem, co kraj otrzymał od rządu, za co mu wyborcy wyrazili wotum zaufania i podziękowanie.

Cieszanów. *(Śmierć w płomieniach).* W Mościskach horynieckich wybuchł dnia 10 bm. pożar w stodole włościanina Marcina Krzycha i zniszczył ją doszczętnie ze wszystkimi zapasami zboża. W płomieniach zginęła dwuletnia córka Krzycha. Przyczyną pożaru było bawienie się dzieci zapałkami.

Jarosław. *(Osobiste.)* Burmistrz dr. Dietzius powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

(Domokrążcy.) Przed wydaniem ustawy o handlu obnośnym mieliśmy tylko trzech domokrążców, obecnie namnożyło się ich dziesiątki i na szkodę kupców i przemysłowców, bez wszelkich przeszkód uprawiają handel obnośny z towarami i wszelkiemi potrzebami. Słuszne narzekania kupców nie znajdują żadnego posłuchu.

(Ciekawy objaw.) Bawi tu od dni kilku muzyka węgierskich cyganów, produkując się w kawiarniach. Onegdaj koncertowała w kasynie huzarów. Wieczorem oficerowie huzarzy wyruszyli z kasyna dwójkami do miasta, kazali grać cyganom tylko melodje narodowe polskie i przy ich odgłosie zaszli do jednej z kawiarni.

(Szkoły.) Nadzwyczajny napływ uczni i uczenic mają w rb. szkoły ludowe i wydziałowe. Zachodzi potrzeba utworzenia wielu klas równorzędnych, gdyż niektóre klasy mają po przeszło 100 uczni. Natomiast liczba uczni w gimnazjum jest normalną, w szkole realnej zaś dostrzega się niepomyślną dekadencję, przybyła bowiem jedna nowa wyższa klasa, a na ogół uczni tylko 20.

(Pożary.) Bardzo smutno przedstawia się kronika pożarów tut. powiatu w ostatnim tygodniu. Mieliśmy bowiem siedm większych ogni, a to w Dobrej, Piskorowicach, Łapajówce, Kaszycach, Cienkiem i Charytanach. Także w mieście Jarosławiu zgorzała realność Rybotyckiego, minionej nocy zaś wybuchnął pożar w budynku administracyjnym gazowni, na szczęście ugaszony, zanim zdołał wyrządzić znaczniejszą szkodę.

(Wypadki.) W Krasnem udusiło się trzytygodniowe dziecko Anny i Iwana Piskorów, śpiące z matką w jednem łóżku.

W Pawłosiowie wpadła jednoroczna Aniela Stachowiczówna do kubła napełnionego wodą i utonęła.

(Kursa majsterskie.) W dalszym toku zawodowego wykształcenia rękodzielników, rozpocznie się 28 bm. kurs krawiecki urządzony przez Ministerstwo handlu; 15 listopada b. r. kurs majsterski budowlany, a 1. listopada b. r. kurs dla podkuwaczy koni.

Jaryczów nowy. *(Pożar).* W Rudańcach zniszczył pożar 13 zagród włościańskich, wyrządzając szkodę, na 23.000 kor. Ogień wznieciło 4-letnie dziecko, które bawiło się zapaloną świecą.

Olesko. *(Obchód Grunwaldu.)* Przy końcu ubiegłego i z początkiem bieżącego miesiąca, odbyły się w miasteczku naszem dwie piękne uroczystości. Jedną z nich ku uczczeniu zwycięstwa pod Grunwaldem, urządziło „Koło miejsc. Towarzystwa Szkoły Ludowej“ z następującym programem: O pół do 11-ej uroczyste nabożeństwo w kościele parafialnym, podczas którego chór młodzieży odśpiewał religijno-patrjotyczne pieśni, bawiący zaś tu przypadkowo znany O. Anioł kapucyn z Krakowa, wygłosił prześliczne patrjotyczne kazanie. Po nieszporach odbył się pochód na Zamek, gdzie profesor gimnazjalny ze Złoczowa p. Edward Lewek w stosownem przemówieniu, wyjaśnił znaczenie i cel tej uroczystości, zagrzewając obecnych do poznania i ukochania dziejów ojczystych. Przy śpiewie pieśni narodowych ruszył pochód z powrotem do miasta, gdzie w sali „Kółka rolniczego“ odbył się wieczorek. Najpiękniejszą część programu stanowiła pełna polotu i natchnienia z serdecznym zapałem wygłoszona mowa O. Anioła, która na długo niezatarte w duszach uczestników pozostawi wrażenie, jako też przedstawienie amatorskie, złożone z dwóch sztuk. „Obronę Głogowa“ obrazek dramatyczny z przeszłości Śląska za czasów panowania Bolesława Krzywoustego odegrały dzieci oleskie, a grały z taką werwą i zapałem i tak pięknie w wspaniałych średniowiecznych wyglądały strojach, że oklaskom nie było końca. „Hanusię Krożańską“ obraz dramatyczny w dwóch odsłonach z wielkiem zrozumieniem i starannością odegraną przez grono amatorów zakończył piękną tę i wprost jak na maleńkie miasteczko nasze wspaniałą uroczystość.

Olszanica. *(Pożar)* zniszczył tu 12 zagród włościańskich, wyrządzając szkodę na 14.000 koron.

Przemyślany. *(Pożar).* Dnia 20 bm. około godziny 6 wieczorem wybuchnął pożar na folwarku Buda koło Łahodowa, należącym do dra Stanisława Hofmokla, radcy prokuratorji skarbu we Lwowie i zniszczył wszystkie zabudowania gospodarcze wraz z całą tegoroczną krescencją. Szkoda wyrządzona przez pożar w większej części ubezpieczona, wynosi około 23.000 kor. Przyczyna pożaru niewiadoma. Przy akcji ratunkowej odniósł lekkie poparzenia na szyi i obu rękach tamtejszy ekonom Efroim Weidhorn.

(Śmierć w płomieniach.) Na folwarku w Łoniu spłonął doszczętnie dom mieszkalny służby dworskiej wraz z stodołą. W płomieniach zginęło pozostawione bez dozoru 5-letnie dziecko sługi Tekli Sobodzy, które bawiąc się zapałkami w stodole, wznieciło ogień.

Trembowla. *(Pożar).* Na folwarku w Młyniskach, własności hr. Pauliny Łosiowej wybuchnął w tych dniach pożar, który obrócił w perzynę 5 budynków gospodarczych, wyrządzając szkodę na przeszło 20.000 koron. Ogień wznieciły iskry, wychodzące z parowej młocarni, ustawionej obok budynków.

Zbaraż. *(Śmierć w płomieniach).* Dnia 14 bm. o godzinie 11 przedpołudniem powstał pożar w domu gajowego Pawła Kanasa, położonym w lesie w Zbarażu starym i zniszczył dom ten wraz z zapasami zboża. W płomieniach zginął 5-letni syn Kanasa, Franciszek. Przyczyna pożaru niewiadoma.

* **Zakład dra Weigla,** obecnie sanatorium dra Soleckiego, we Lwowie przy ulicy Ottona Hausnera, odwiedziłem wczoraj, aby się dowiedzieć o zdrowiu przebywającego tam wiceprezesa Tow. dziennikarzy polskich p. Kazimierza Skrzyńskiego. A przytem zwiedziłem cały zakład. Wszędzie naśladowania godny ład, wszędzie idealna czystość. Sala operacyjna zaopatrzona we wszystkie najnowsze utensilia. Osobne łazienki, trzech lekarzy w miejscu. Nie cieszy się jedynie ta instytucja poparciem magistratu, który dotąd nie przeprowadził połączenia tej ulicy z kanałem przy ulicy Łyczakowskiej, oraz policji, która nie ustawiła przed zakładem dra Soleckiego tablicy, przestrzegającej, aby dla spokoju chorych, wolno jechały dorożki i liczne wozy. Zakład dra Soleckiego (przedtem dra Weigla) może konkurować z niejednem sanatorjum za granicą. *L.*

* **I. koncesjonowana** szkoła muzyczna Heleny Ottawowej, rozpoczęła kurs gry na fortepianie dnia 1 września 1903 r.

Wpisy przyjmuje się pomiędzy 11—1 i 4—6 w kancelarji szkoły, ulica Teatralna l. 16, I. p. 843

* **Znaleziono** książeczkę do nabożeństwa w ogrodzie Jezuickim. Właściciel zechce się zgłosić i odebrać, ulica Kaźmierzowska l. 24.

* **Ze Stow. nauczycielek** w Krakowie otrzymujemy następujące pismo: Dowiadujemy się, iż w Zakopanem istnieje nowe Stowarzyszenie, noszące tytuł schroniska dla nauczycielek. Celem zapobieżenia wszelkim nadużyciom, mogącym powstać z podobnej nazwy z naszem Stowarzyszeniem, zmuszeni jesteśmy oświadczyć niniejszem, iż z powyżej nadmienionem schroniskiem nie mamy nic wspólnego. Krakowskie Stowarzyszenie nauczycielek żadnej filji nie posiada i żadnych składek po domach nie zbiera. Z wydziału Stowarzyszenia nauczycielek w Krakowie: Wanda Zeleńska prezesowa, Emilia Stypkowska sekretarka.

* **Z Eleuterji.** Zarząd „Eleuterji“, Towarzystwa bezwzględnej wstrzemięźliwości od trunków alkoholicznych zawiadamia, że najbliższe zebranie wszystkich członków odbędzie się w środę dnia 23 b. m. o godzinie 7 wieczorem w dotychczasowym lokalu Towarzystwa przy placu Strzeleckim l. 6. Tamże odbywać się będą zebrania każdej środy. Goście przychylni ruchowi abstynencji mile widziani.

Zmarli:

We Lwowie zmarł Leon Zubalewicz, były dyrektor drukarni „Dziennika Polskiego“, przeżywszy lat 68.

W Czerniowcach zmarł grecko-orjentalny ks. Izydor Worobkiewicz, emerytowany profesor teologji, poeta i kompozytor ruski, znany pod pseudonimem Danyła Młaki. Przeżył lat 68.

Dr. Józef Ulanowski, lekarz, urodzony w r. 1830, zmarł w Krakowie. Zmarły był ojcem prof. Bolesława Ulanowskiego.

Dziś wysyłamy naszym prenumeratorom nr. 38 „Bluszczu“.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we wtorek „Nasi dekadenci“, komedja w 4 aktach przez Wład. Palińskiego, z p. Solskim w głównej roli Karszowskiego.

Jutro w środę „Posłaniec nr. 6666“, operetka w 3 aktach z prologiem O. M. Ziehrera. Czwarty gościnny występ Józefa Redo, artysty teatrów warszawskich.

We czwartek (wznowienie) „Bogaty wujaszek“, komedja w 4 aktach Karola Karlweis'a, z p. Kamińskim w głównej roli hrabiego Waldhofa.

W piątek „Piękna z Nowego Jorku“, amerykańska operetka w 4 aktach Gustawa Kerker'a. Piąty gościnny występ Józefa Redo.

W sobotę (wznowienie) „Wróg ludu“, sztuka w 5 aktach Henryka Ibsen'a.

Z teatru. Przygotowania do wystawienia „Walkyrji“, któremi rozpocznie dyrekcja teatru sezon operowy, są już w toku. Wczoraj przybył kapelmistrz opery, p. Spetrino i rozpoczął lekcje z solistami. W lekcjach bierze już również udział p. Wilczek, nowoangażowany tenor bohaterski naszej opery, który odtworzy w „Walkyrjach“ partję Zygmunta. P. Wilczek przyjechał onegdaj z Pragi.

Repertoar letniego teatru ludowego. We wtorek, 22 września, na dochód pogorzelców w Złoczowie i w Monasterzyskach, „Quo vadis“, sztuka w 10 obrazach, z powieści G. Sienkiewicza przerobił Barret.

„Śmigus“, numer ostatni z dnia 15 września, jest ze względu na aktualność rzeczy w nim humorystycznie obrobionych, wprost doskonały. Kronika, z dwóch tygodni, porusza same sprawy bieżące. Wyborną jest nader dowcipna trawestacja Żuławskiego, „Mirtowego wianka“. O lepsze walczą w numerze tym drobne humoreski i cięte satyry na społeczne sprawy, a ryciny dopełniają udatnej, jak rzadko, całości.

Kazimierz Króliński. „Naród polski i jego ziemie“, oraz „O Kościuszkowskiem powstaniu“, nakład R. Jasielskiego, Stanisławów 1903. Dwie te „Czytanki polskie“ wyszły z druku jako ciąg dalszy zapowiedzianych miesięczników. Treść wyczytać można z tytułu książeczek. Mają one za zadanie szerzyć pomiędzy ludem świadomość narodową, wskazywać mu jego przeszłość i zagrzać szerokie, nieuświadomione serca miłością Ojczyzny. Wzniosły to cel, do którego wydawnictwo dąży, nie szczędząc zapewne większych kosztów, bo niepodobna, aby się opłaciło wydawać 3 arkuszy druku z obrazkami za 10 h. To też powinno społeczeństwo poprzeć usiłowania garstki ludzi, dobrej woli. Dla szkół, czytelń, nagród, etc., to prawdziwie wyborny materjał.

Dla młodzieży. Szkice kartograficzne dla użytku szkół średnich i wydziałowych, opracował Józef Sroczyński, prof. gimnazjalny, Stanisławów 1903. Nakład Romana Jasielskiego. Są one wykonane w duchu instrukcyj szkolnych i planów naukowych. Młodzież ma wielkie ułatwienie nauki, używając tego podręcznika.

***) Ze świata sztuki.** „Ogniem i mieczem“ Henryka Sienkiewicza, przerobił Maurycy Bernhardt, na pięcio-aktowy dramat pod tym samym tytułem. „Decadence“, dramat, którym teatr Vaudevillu miał otworzyć sezon, została tak skreśloną przez paryską cenzurę, że zarówno dyrektor, jak i autor, zrezygnowali z jej wystawienia. Piękna to musi być rzecz, skoro bardzo liberalna cenzura paryska tak ją pokreśliła.

Pożar w Monasterzyskach.

(Od naszego korespondenta).

Monasterzyska 20 września.

Miasto Monasterzyska, które padło ofiarą strasznego pożaru, ma za sobą kilkuwiekową przeszłość. Było niegdyś bogate i posiadało kilka monasterów — od których nazwę swą bierze. Bogactwa te złupiła czerń hajdamacka z czasów Chmielnickiego. Ma dwie dzielnice: Stare i Nowe miasto, w pośród których wznosi się wspaniały kościół fundacji rodziny Potockich. Żydzi stanowią dwie trzecie mieszkańców. W dzielnicy Starego miasta istniały jeszcze w połowie ubiegłego stulecia dwie gr. kat. cerkwie; padły one ofiarą pożogi przed kilkudziesięciu laty. Plac budowlany wraz z inwentarzem sprzedał poprzedni paroch żydom pod budowę, którzy kopiąc fundamenty, wykopywali niezliczoną ilość kości ludzkich. Na miejscu drugiej wzniesioną została przed 10 laty wspaniała nasza świątynia ze składek w kraju i w Czechach, a resztę dołożył właściciel Monasterzysk śp. hr. Józef Młodecki. Przy teraźniejszym pożarze uszkodzony został dach cerkwi od strony zachodniej. Dzielnica Starego miasta położoną jest od strony zachodniej nad rzeką Koropiec. W dzielnicy tej stała owa modrzewiowa bożnica żydowska rzadkiej dziś w całej Polsce budowy architektonicznej, dźwigająca na swych barkach kilka set lat, a którą p. dr. Bołoz Antoniewicz zaliczył do najdawniejszych w całej Polsce zabytków starożytnych. Na ścianach tej prastarej bożnicy i u jej stropu wypisane były w języku hebrajskim znaczniejsze momenty wydarzeń odnoszących się do historji Polski. Przed kilku zaledwie dniami ukończono jej odnowienie sumptem zwyż 4000 kor., chyba na to, by mieć z niej kupę popiołu! Prócz tej bożnicy zgorzało jeszcze 4 innych. Ogień zniszczył także starożytny ratusz. Z całej tej dzielnicy pozostało tylko przedmieście od strony dworca kolejowego przez chrześcjan zamieszkałe i jedna partja domów piątrowych obok kościoła. Ratunek był, jak już zaznaczyłem, niemożliwy wskutek posuchy i silnego wschodnio-północnego wiatru. Punktem ciężkości było rz. kat. probostwo, kościół i owa pozostała partja piątrowych domów i tu właśnie nadludzkie wysiłki straży pożarnej z Buczacza i Podhajec oraz wojska skupiły się i tym heroicznym wysiłkom straży pożarnych — za co należy się im wysokie uznanie — zawdzięczamy zlokalizowanie pożogi, gdyż przeciwnie z całych Monasterzysk pozostałyby dziś chyba zgliszcza i popioły.

Do dziś jeszcze ze zgliszcz pozostałych wydobywa się dym i ogień, gaszony dzień i noc przez najętych ludzi. — Smutny i bolesny przedstawia się widok w tej dzielnicy. Wszystko pochłonął ogień, pozostawiwszy w zamian gruzy — i gdzieniegdzie sterczące kominy, jako pomniki swojego żywiołowego zwycięstwa! To samo dzieje się i w przyległej wiosce Folwarkach. Wszędzie smutno, biedno, nędznie i łzawo. Wszędzie rozpacz, płacz i jęki bezdomnych dziś i głodnych nędzarzy, słyszeć można.

Rynek Starego miasta był punktem skupiającym w sobie wszystkie arterje handlu i przemysłu; było tu kilkudziesięciu zamożnych kupców, którzy dziś straciwszy wszystko, stali się żebrakami.

Wszędzie i na każdym kroku słychać wołania głodnych dzieci o chleb. W Monasterzyskach, jak już doniosłem, spłonęło około 300 domów — a szkoda ogólna wynosi około 2 miljony koron. W Folwarkach spłonęło 87 domów, zabudowania gospodarcze wraz z całą tegoroczną krescencją. Szkoda ogólna około ćwierć miljona koron.

Przedwczoraj zawiązał się tu w obecności radcy namiestnictwa i starosty buczackiego p. Bernackiego komitet ratunkowy, w skład którego weszli: pp. Ch. Necheles, burmistrz jako przewodniczący, ks. kanonik Nowobielski, rz. kat. proboszcz, Fr. Buczyński radca sądu kraj., Kornel Oppenauer, inspektor głównej fakryki tytoniowej, Sofron Szebsel kupiec, Dawid Katz kupiec, W. Lifschütz dyrektor Tow. zaliczkowego, Jan Żyromski naczelnik gminy i Dmytro Iwasieczko rolnik z Folwarków. Komitet od wczoraj rozpoczął swoją czynność ratunkową. Magistrat miasta Stanisławowa nadesłał 800 bochenków chleba a gmina izraelicka tamtejsza 1 wagon chleba i bułek oraz 1 beczkę śledzi. Gmina Uście zielone 90 bochenków chleba i 100 K., gmina izraelicka w Buczaczu 800 bochenków chleba i bułek, miasto Podhajce 1 furę chleba i bułek, Tłumacz 7 worków chleba, właściciel dóbr Jezierzany koło Buczacza p. Serwatowski 5 worków kartofli i 7 worków chleba. Wszystko to jest niczem prawie wobec ogromu nędzy. Wszakże to jest około 4 tysięcy ludzi głodnych, biednych i nagich!

S. Ch.

Krajowy budżet przemysłowy.

W preliminarzu budżetu krajowego na rok 1904 wstawił wydział krajowy kwotę 618.296, a więc 153.630 więcej niż w roku 1903, a to 100.000 na dalsze zasilenie funduszu przemysłowego, a 53.630 koron nn inne wydatki.

Szkoły przemysłowe uzupełniające. Preliminowano 73.976 koron, (o 1708 K. więcej). Z sumy tej wypada 68.176 kor. na bieżące koszta utrzymania 55 szkół uzupełniających, jakie obecnie w kraju istnieją. Ogół kosztów utrzymania tych szkół wynosi koron 204.000, czyli przeciętnie na jedną szkołę 3709 koron. Oprócz tego preliminuje wydział krajowy 1200 kor. na nagrody dla uczniów za najlepsze rysunki, 1000 kor. na nowe szkoły, jakieby w ciągu roku powstać mogły i 2.400 kor. za wykonanie w kraju wzorów i modeli dla tych szkół. Komisja przemysłowa zajęła się tem, ażeby wzory i modele, sprowadzane dotąd z zagranicy, były według jej wskazówek i pod jej nadzorem wykonywane przez krajowych rękodzielników.

Szkół przemysłowych zawodowych i warsztatów naukowych krajowych jest 34, subwencjonowanych 16, prócz tego są tym działem objęte prestacje kraju na 4rządowe szkoły przemysłowe.

Grupa a) tych szkół obejmuje zakłady naukowe dla wyrobów z drzewa i łoziny (stolarskie, kołodziejskie i koszykarskie). Kosztują one 92.176 kor. o 13.685 kor. więcej niż w preliminarzu na rok bieżący. Z tego jest wydatków zwyczajnych 56.246 koron, nadzwyczajnych 35.930 kor.

Grupa B) obejmująca szkoły dla wyrobów garncarskich, wykazuje wydatek 18.668 k., o 940 k. mniejszy od ostatniego budżetu. W grupie C) szkoły szewskie wydatek wynosi 11.568 k., o 820 k. więcej. Grupa D) szkoły tkackie i sukiennicze — wykazuje wydatek 55.990 k., o 12.482 k. więcej. Grupa E) „powroźnictwo“ 600 k. subwencji dla naukowego warsztatu obejmuje powroźniczego w Stryju. Grupa F) szkoły dla wyrobów koronkarskich i haftu, ma wydatki 11.086 k., o 1060 k. więcej. Grupa G) „kapelusznictwo“ tylko 1800 k. na ratę pożyczki, jaka ma być zaciągnięta w Myślenicach na budowę instrukcyjnego warsztatu. Grupa H) obejmuje subwencjonowane zakłady dla nauki robót kobiecych, na co preliminowano 6440 k., o 1200 k. więcej. Przybył nowy wydatek 600 k. subwencji dla krakowskiej szkoły przemysłu artystycznego dla kobiet i 600 k. podwyższonego zasiłku dla „Pracy kobiet“ w Kołomyi.

Grupa J) obejmuje prestacje kraju dla rządowych szkół przemysłowych, w kwocie 30.332 kor. o 1800 kor. więcej. Kraj buduje nowy budynek dla szkoły kowalskiej w Sułkowicach, na co w poprzednich budżetach było 27.000 kor.

Wydział krajowy dostarczy pomieszczenia na te urządzenia. Wystawi więc odpowiednią przybudówkę kosztem 8000 koron, na co zaciągnie pożyczkę, a do budżetu wstawia ratę 800 kor. Prócz tego wstawiono 15.000 k., jako pierwszą ratę na budowę szkoły mechaniczno-ślusarskiej w Tarnopolu. Rząd gotów jest założyć tę szkołę, byle czynniki krajowe dostarczyły budynku za 100.000 koron. Otóż gmina, powiat, Kasa oszczędności dają 55.000 k. Kraj da resztę 45.000 k. i na to wstawia teraz do budżetu pierwszą ratę.

Dział III obejmuje wydatki ogólne na cele szkolnictwa przemysłowego. Czyni to razem 124.700 kor. o 21.760 k. więcej. Są tu wydatki na stacje doświadczalne: keramiczną i mechaniczno-technologiczną 10.160 kor. na pierwszą, a 3.140 k. na drugą, na oba muzea przemysłowe po 6000 k., na stypendja przemysłowe 33.600 k. (o 2000 k. więcej), na nauczycieli wędrownych i kursy majsterskie 16.000 k. (o 2000 k. więcej) itp. Jest nowy wydatek na subwencję dla szkoły rzemiosł OO. Salezjanów w Oświęcimiu 4000 k. i znacznie podwyższony wydatek na szkołę rzemiosł w zakładzie skarbkowskim w Drohowyżu. Sprawa objęcia tej szkoły w zarząd kraju dojrzała już tak, że z końcem b r. stanie się faktem dokonanym; na utrzymanie w roku 1904 wstawiono 24.000 k.

Dział IV. „Wydatki komisji przemysłowej“, wykazuje 18.360 k. wydatku, o 3.430 k. więcej niż w r. b.

W dziale V. „Zasiłki i pożyczki“ wynoszą wydatki 122.000 k., o 100.000 k. więcej, t. j. o kwotę, przeznaczoną na powiększenie funduszu przemysłowego.

Ostatni dział VI. „Szkoły handlowe i zasiłki na popieranie wykształcenia handlowego“ czyni 50.500 k. o 600 k. więcej. Są tu zasiłki dla szkół handlowych we Lwowie i w Krakowie po 16.000 k. dla każdej, stypendja handlowe 3.600 k. (o 600 k. więcej) i zasiłek dla Związku przemysłowego 15.000 k.

Ogólny wydatek 618.296 k. nie wyczerpuje jeszcze tego, czem wydział krajowy wraz z komisją przemysłową na te cele rozporządza. Dodać tu jeszcze trzeba kwotę około 170.000 k. rocznie pochodzącą ze zwrotów od dłużników funduszu przemysłowego, na procent i na rachunek kapitału, czem się na dalsze pożyczki rozporządza. Ogólna zatem kwota wydatku wyniesie 788.296 k. Sejmowi przedłożono wniosek wydziału krajowego i komisji, ażeby postanowić zasilenie funduszu przemysłowego, wynoszącego obecnie 1 i pół miljona koron do wysokości 5 miljonów koron, wstawiać na to przez 35 lat po 100.000 k., a dla dostarczenia przemysłowi większych sum, eskontować to naprzód za pośrednictwem Banku krajowego.

Wiec w Olesku.

Dnia 8 bm. urządziło Polskie Towarzystwo narodowe ze Złoczowa, którego serdeczną pracę około budzenia ducha narodowego u zaniedbanej pod tym względem ludności polskiej naszego powiatu z uznaniem podnieść należy, wiec parafjalny. Przebieg wiecu był następujący:

O godzinie 9-tej zebranie na zamku oleskim, o 10-tej pochód z zamku do kościoła parafjalnego, o godz. 10½ uroczyste nabożeństwo, podczas którego wygłosił bardzo piękne kazanie ks. Sztyrak, katecheta złoczowski.

O godzinie 2-ej zgromadziło się około 600 ludzi na wielkim dziecińcu zamkowym i nastąpiły obrady. Wiec otworzył serdecznem, jędrnem, jasnem przemówieniem, proboszcz miejscowy ks. Marceli Piątkowski, wykazując cel, potrzebę, znaczenie i wielki pożytek wieców parafjalnych dla ludu naszego. Po skończonem przemówieniu zaproponował ks. Piątkowski na przewodniczącego wiecu p. Władysława Gniewosza, posła na sejm krajowy, zaś na wniosek p. Witkiewicza, wybrano na honorowych prezesów p. Józefa Medyńskiego, mieszczanina z Oleska i p. Bronisława Osieckiego, rolnika z Ożydowa.

Po ks. Piątkowskim zabrał głos ks. Sztyrak ze Złoczowa, który rozpoczął przemówienie okrzykiem na cześć nowo wybranego Ojca św. Piusa X, co obecni z zapałem trzykrotnie powtórzyli.

W dalszym ciągu podniósł ks. Sztyrak, że brak kościołów we wschodniej części naszego kraju, jest przyczyną upadku narodowości polskiej i że świętym obowiązkiem każdego prawego Polaka katolika, dzieci chrzcić tylko w kościele, a nie w cerkwi, jak to dotychczas często praktykowanem bywa.

Ponieważ, jak wykazał ks. Sztyrak w swem przemówieniu, najzgubniejszym w skutkach dla narodowości naszej, jest brak kościołów, uczynił więc następujące dwa wnioski:

1. Zebrani na wiecu parafjalnym w Olesku Polacy domagają się od Towarzystwa narodowego, aby całą siłą parło do budowy kościołów i kaplic.

2. Wiec wyraża życzenie, aby cała ludność czuła się polską i mowę polską pielęgnowała wszędzie.

Oba powyższe wnioski zgromadzenie uchwaliło.

Z kolei zabrał głos p. Osiecki, rolnik z Ożydowa, wyrażając podziękowanie tym, którzy z takim nakładem trudu i pracy wiec ten urządzili. Zwrócił się następnie do licznie zebranej braci siermiężnej, zachęcał i nawoływał ją do używania w życiu codziennem wyłącznie ojczystego języka, — bo to nie pańska, ale polska mowa, której powinien używać tak bogaty, jak żebrak. Mówił o karygodnem zaniedbaniu języka polskiego, ilustrując dosadnie opłakane pod tym względem stosunki licznymi przykładami. Zachęcał w końcu i wzywał raz jeszcze wszystkich, żeby byli dobrymi Polakami.

Nader pięknie i z nadzwyczajnym zapałem, wygłosił mowę swą profesor gimnazjalny ze Złoczowa, p. Stępień. Zagrzewał do miłości Ojczyzny, podstawą której jest znajomość dziejów; rozebrał je w krótkości, a czynił to z prawdziwem mistrzowstwem, podnosząc momenty, które najbardziej do serca przemawiają. Zaznaczył, że ludność tutejsza jest od lat 1000 polską, bo pierś polska broniła tej ziemi przed hordami pogan. Z oburzeniem podniósł, że agitatorzy ruscy fałszują naszą historję, bezczeszczą pamięć największych naszych bohaterów, a nawet księża ruscy nie wahają się na publicznych wiecach, jak to miało miejsce w Złoczowie, nazwać szkaplerza szmatą, różańca kamykami, a medaljoniki zwykłą blaszką.

Po przedstawieniu tych faktów, uczynił mowca następującą rezolucję:

1) My Polacy, zebrani na wiecu w Olesku, protestujemy przeciwko fałszom, jakie rozsiewają publicznie agitatorzy i księża ruscy i przeciw gwałtom, jakich się dopuszczają i domagamy się od władzy, by tym fałszom i gwałtom kres położyła. 2) Uchwalono, by Koło miej. T. S. L. zakładało czytelnie w okolicy.

Prywatny nauczyciel ludowy z Huciska oleskiego p. Franciszek Sawicki mówił o wychowaniu narodowem ddzieci, dając liczne przykłady największego zaniedbania tegoż.

Profesor gimnazjalny ze Złoczowa p. Edward Lenek, zalecił, aby wiec nie poszedł na marne. żeby po słowach nastąpiły czyny. Mamy się dźwigać moralnie przez dążenie do coraz wyższej oświaty i materjalnie przez wzorowo urządzane gospodarstwa, do których dojść możemy przy pomocy kółek rolniczych, zakładać sklepy i kasy Raifeisena, spółki mleczarskie i inne, popierać wszelkiemi siłami przemysł krajowy, starać się być oszczędnymi i pracowitymi, tudzież na każdem polu bronić praw swoich.

Wiec zamknął prezes p. Wł. Gniewosz, zachęcając do wspólnej zgody i wytrwałej pracy dla dobra Ojczyzny. Po nieszporach, o godzinie 7 wieczorem, urządzono na ustawionej na dziedzińcu zamkowym scenie, przedstawienie amatorskie. Mieszczanie olescy odegrali „Maciek w powstaniu“, zaś „Hanusię krożańską“ grono amatorów, złożonych z mieszczan i inteligencji.

Nauczyciel ludowy ze Lwowa p. Paygert, przedstawił za pomocą scioptikonu cały szereg pięknych i pouczających obrazów „Z biegiem Wisły“.

Z całem przekonaniem i zadowoleniem powiedzieć można, że wiec udał się; przebieg cały był poważny i zainteresowanie wielkie malowało się na twarzach zgromadzonych. Cześć i dzięki zacnej pracy i zabiegom, która — mamy nadzieję — wyda pożądane owoce.

Z sejmów.

(Telegr. „Dziennika „Polskiego).

Sejm dolno-austrjacki.

Wiedeń. Wszyscy posłowie przybyli w strojach odświętnych. Członkowie mniejszości, mianowicie niemieckiej partji ludowej i socjalista Seitz, nie przybyli. Sekretarz odczytał nagły wniosek marszałka dolnej Austrji Schmolka, w którym ze względu na rozkaz dzienny cesarza do armji, uprasza się rząd, by zechciał u stóp tronu złożyć hołd sejmu dolno-austrjackiego, będącego tłómaczem ludności, która z entuzjazmem przyjęła rozkaz monarchy i przyłącza się do życzenia monarchy utrzymania jedności armji.

Ludność ta gotowa jest w niezachwianej wierności i przywiązaniu do dynastji i ojczyzny walczyć za jedność i potęgę monarchji. Wniosek ten natychmiast wszedł pod obrady i przyjęto go bez dyskusji jednogłośnie. Posłowie powstali z miejsc, a marszałek Schmolk wygłosił do nich przemowę, w której wyraził uczucia przywiązania, czci i miłości dla wielkodusznego monarchy i oświadczył, że cesarski rozkaz do armji w potężnych słowach wypowiedział to, co czuje każdy patrjota. Marszałek zakończył trzykrotnym okrzykiem na cześć cesarza, powtórzonym przez obecnych. Następnie posiedzenie wśród ponownych owacyj zamknął, naznaczajac następne na 12tą w południe.

DEPESZE

telegraficzne i telefoniczne.

Przeniesienie zwłok Siemiradzkiego.

Warszawa. (Tel. pryw.). Uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę śp. St. Siemiradzkiego odbędzie się w kościele św. Karola Boromeusza na Powązkach w czwartek rano. Wieczór tego dnia zwłoki odstawione będą na dworzec kolei wiedeńskiej i oddane delegatowi krakowskiemu, który pociągiem kurjerskim przewiezie je do Krakowa.

Z Towarzystwa tatrzańskiego.

Kraków. (Tel. pryw.) Tutejsze Towarzystwo tatrzańskie zwróciło się do sejmu krajowego z prośbą o zakupno akcyj za 40.000 koron na budowę nowego schroniska przy Morskiem Oku. Osobno zarządziło energiczną sprzedaż udziałów na tę budowę, w Krakowie, Warszawie, Lwowie i Poznaniu. Największym popytem cieszą się udziały po 100 koron. Budowa schroniska zależy od nabycia większej liczby udziałów ze strony sejmu krajowego.

Powstanie w Macedonji.

Londyn. Jak donosi *Standard* ze Stambułu, cztery lub pięć angielskich okrętów wojennych otrzymało polecenie, aby przebywały w najbliższem otoczeniu Salonik. Podobny rozkaz otrzymały francuskie okręty wojenne.

Dar cesarza Wilhelma.

Wiedeń. Jak dzienniki donoszą, cesarz Wilhelm darował szefowi sztabu generalnego bar. Beckowi portret swój, w mundurze austrjackiego marszałka, we wspaniałych złoconych ramach z koroną niemiecką.

Pożyczka miasta Warszawy.

Warszawa. (Tel. pryw.) *Prawit. Wiestnik* donosi, że car zatwierdził pozwolenie na zaciągnięcie przez miasto Warszawę pożyczki obligacyjnej 33 miljonów rubli, przeznaczonej na konwersję poprzednich pożyczek i inwestycje miejskie.

Socjaliści francuscy w obronie cara.

Paryż. Tutejsze pisma donoszą, że przywódcy francuskich socjalistów zwrócili się do przywódcy włoskich socjalistów deputowanego Ferriego z przedstawieniem, że przeszkodzenie zjazdowi cara rosyjskiego do Rzymu ze strony socjalistów, mogłoby osłabić zbliżenie się francusko-włoskie i dlatego proszą, aby socjaliści włoscy zechcieli zaniechać demonstracji podczas przybycia cara do Włoch.

Kronika z ostatniej chwili.

Świętokradztwo. W dniu 24 sierpnia włamali się złodzieje do cerkwi w Podhorcach i skradli 2 srebrne pozłacane kielichy z patynami, krzyż pozłacany i 3 łyżeczki do komunji. Poszukiwania żandarmerji pozostały bez rezultatu. Przed trzema tygodniami dał w przechowanie portjerowi kolejowemu na dworcu Lwów-Podzamcze jakiś człowiek, pakiet owinięty w białe prześcieradło i kiedy nie zgłaszał się pod odbiór swego depozytu przez czas dłuższy, portjer rozwinął pakiet i spostrzegł, że zawiera on dwa kielichy i krzyż. Policja stwierdziwszy, że przedmioty te pochodzą z kradzieży w Podhoreckiej cerkwi, zarządziła poszukiwania za człowiekiem, który złożył je u portjera.

Przedwczoraj oddano również policji drugi kielich zagadkowego pochodzenia. Mianowicie, wiejska kobieta jakaś oddała zakrystjanowi w kościele OO. Jezuitów odłamany wierzch kielicha, który, jak twierdziła, znalazła w dniu przyjazdu cesarza na głównym dworcu we Lwowie. Skąd kielich ten pochodzi, nie zdołano dotychczas sprawdzić.

Rozmaitości.

Krzesło samochodowe. Dla ułatwienia wędrówki po wielkich obszarach, jakie zajmie wystawa powszechna, mająca się odbyć w r. p. w St. Louis w Stanach Zjednoczonych, zarząd jej zamówił wielką liczbę nowo wynalezionych krzeseł samochodowych. Krzesła te są tak urządzone, że szybkość ich nie może przekroczyć 3 mil ang. na godzinę, bez względu na to, czy toczą się po równej drodze, czy po spadku, przyczem mechanizm ich jest tak prosty, że kierować niemi może osoba, wcale z mechanika nieobeznana. Dla zabezpieczenia krzeseł od zetknięcia z przeszkodami, na przodzie krzesła wystaje kółko, które za najlżejszem dotknięciem się jakiejkolwiek przeszkody, zatrzymuje mechanizm kół innych i krzesło staje bez żadnego wstrząśnienia. Zapewne krzesła te znajdą szerokie zastosowanie po wystawie, jako środek komunikacji dla osób słabych, lub kalek.

Dział ekonomiczny.

— **Jarmark na konie.** Jesienny jarmark na konie szlechetnej rasy, rozpoczął się dzisiaj rano w Krakowie. Jesienne jarmarki zazwyczaj mniej są ożywione od wiosennych; z tego powodu i teraźniejszy jarmark zgromadził mniejszą, aniżeli na wiosnę liczbę koni. Rano po godz. 9 w ujeżdżalni pod Kapucynami, rozpoczęły się oględziny koni, których w prywatnych stajniach ma się znajdować sztuk kilkadziesiąt. Dalsze dostawy koni spodziewane są w dniu dzisiejszym i w dniach najbliższych. Jutro odbędzie się jarmark na konie włościańskie na Groblach.

— **Wiedeń.** Z powodu żydowskiego święta Nowego roku, ani peszteński, ani wiedeński targ zbożowy nie notuje.

— **Wiedeń** 21 września. (Giełda południ. godzina 12 minut 30). Marki 117·40, Renta majowa 99·30, Węg. renta koronowa 96·35, Akcj. austr. zakł. kred. 635·50, Akcje węg. zakł. kred, 695·—, Akcje Anglobanku 270·—, Akcje Unionbanku 508·—, Akcje Bankvereinu 468·—, Akcje Länderbanku 401·50, Akcje kolei państw. 641·—, Lombardy 79·50, Akcje kolei Elbethal 415·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 357·25, Akcje Rima Muranji 442·—, Akcje pragskiego Tow. żel. ——, Losy tureckie 117·25, Ruble 253·—. Usposobienie spokojne.

— **Berlin** 21 września. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 200·—, Towarz. dyskontowe. 185·10. Usposobienie spokojne.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 22 września 1903 roku.

HOTEL GEORGEA. Br. W. Czechowicz z Glinnej. R. Heppener z Radziwiłłowa. J. Halaidjoglo z Odessy. M. Romańska ze Strzelisk. H. Prek z Łuki. J. Łupkowski z Porzecza. M. Miatlew z Petersburga. G. Kaliński, J. Nowiński i J. Kaliński z Kijowa. K. Holubetz z Ossa. M. Hulimka z Mycowa. E. Kaempffe ze Stabnety. J. Osadca z Rosji. A. Gosiewski z Przeworska. C. Ogurewicz z Radziwiłłowa. A. Stürte z Frankfurtu. J. Rosner i R. Fenz z Wiednia. G. Demianowicz z Odessy. L. Kuhne z Wiednia. M. F. Hengelmüller z Ameryki. A. Komorowicz z Rosji.

HOTEL EUROPEJSKI. A. Jaworski z Wiednia. J. W. Dembowski z Kołatycza. M. Słabusiewicz z Królestwa Pol. T. Jarosz z Rawy rus. A. Hallo z Peczeniżyna. Dr. F. Rauch z Sambora. St. Drobniewicz z Rozwadowa. R. Morelowicz z Leszczówki. L. Żupnik z Wiednia. Z. Obertyński z Hujcza.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

†

Józefa ze Stelmachów Hawrankowa

wdowa po kupcu ś. p. Edwardzie Hawranku i obywatelka miasta Lwowa

po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 22 września b. r. przeżywszy lat 59.

W głębokim żalu pogrążone dzieci i wnuki zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we czwartek dnia 24 września b. r. o godzinie 4-tej popołudniu z domu żałoby przy ul. Krzyżowej l. 44 na cmentarz Stryjski do grobowca familijnego.

„Concordia“ A. Kurkowski.

Hetmańska 10

przedtem Wałowa 9

otwieram w Sobotę 26 września o godzinie 7 wieczorem

pod firmą

Emil Lewicki

Handel specyalnych Win, delikatesów i owoców południowych

w połączeniu z Pokojami do Śniadań.

Dewizą mą jest: 923

Wzorowy porządek, nadzwyczajna czystość i uprzejma grzeczność.

Polecając moje nowe przedsiębiorstwo Wielce Szanownej P. T. Publiczności, kreślę się z uszanowaniem

Emil Lewicki.

Lwowska Filia

Banku Galicyjskiego

dla handlu i przemysłu

ulica Jagiellońska 3

(dawny lokal Banku kredytowego).

Kantor wymiany

(parter od frontu)

kupuje i sprzedaje wszelkie **papiery wartościowe i waluty zagraniczne** po możliwie najskrupulatniejszych kursach, uskutecznia pod takimi samymi warunkami wszelkie **zlecenia giełdowe** zarówno na giełdzie wiedeńskiej jak i na giełdach zagranicznych, wydaje na wszystkie znaczniejsze miejscowości świata i zagraniczne miejsca kąpielowe bezpośrednie przekazy i listy kredytowe, wreszcie **wypłaca wszelkie kupony** możliwe bez potrącenia jakiejkolwiek prowizji inkasowej.

Godziny urzędowe od 9 do $12^1/_2$ — i od 3 do $4^1/_2$.

Oddział wkładkowy

przyjmuje wkładki na $4^1/_2$% książeczki oszczędnościowe.

Oddział towarowo-handlowy

załatwia czynności handlowo-komisowe, a zatem: zakupno i sprzedaż **zboża,** nasion, spirytusu, artykułów pastewnych, sztucznych nawozów i wszelkich innych ziemiopłodów.

Oddział zastawniczy

udziela pożyczki na wszelkie kosztowności, jako to: drogie kamienie, perły, złoto i srebro.

14 **Parter, w podwórzu.**

Do podróży

wszystkie przybory

poleca najtaniej

Największy skład kufrów

21 we Lwowie

Motylewski & Krzyszkowski

Hotel George'a.



Ułatwienie dla poszukujących do nabycia realności, dóbr i t. p, podaje Biuro informacyjne Lwów, ul. Janowska 12. Wszelkie zgłoszenia sprzedaży pożądane.

Winogrona stołowe najszlachetniejsze gatunki w 5-kilowych koszach, lub skrzynkach po 2 kor. 40 hal. franko.

Schneider C. Traubenexport

Grabácz, Ungarn Torrutál. 825

Broń wszelkiego rodzaju **Łuski nabojowe** i Patrony ostre

Proch, śrut, kule, kabzle i przybitki, Przybory myśliwskie łowieckie i do szermierki, Ognie sztuczne, lampiony i balony powietrzne, Fakle smołowe do pochodów i wszelkie artykuły sportowe

poleca w największym wyborze

i najtaniej

Główny magazyn broni

Alfreda Dzikowskiego

c. i k. nadworn. dostawcy

we Lwowie

ulica Karola Ludwika 3.

Cenniki illustrowane na żądanie bezpłatnie. 365

Zastępstwo na Galicję

Rękawiczek



Damskich i Męskich

Stebnowane od 1·50

znane w świecie jako najlepsze

Tadeusz Górski

Lwów 877

plac Marjacki l. 8.

Ważne dla pań!

Tylko za 10 złr. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancją w szkole kroju **Eugenji Weckerównej** Lwów, ulica Kopernika l. 8, II. piętro.

Osobny kurs dla więcej uczenic równocześnie w nauce udział biorących **w zniżonych** warunkach.

Po umiarkowanej cenie na każdą **miarę,** sprzedaje się formy na staniki, **żakiety,** pelerynki, szlafroki itd. Przyjmuje **się** do skrojenia całe suknie, a **na żądanie** do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najściślejszej dokładności.

Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą. 2

Dr. Ostaszewski-Barański

Z nad Drawy, Sawy i Soczy

Lwów 1903. — Nakładem drukarni M. Schmitta i Sp.

Główny skład w księgarni **Gubrynowicza i Schmidta** we Lwowie, pl. Kapitulny.

Dachówkę

doborową

bardzo lekką, czerwoną, lub smołowaną

poleca najtaniej firma

Bracia Mund

SKŁAD

materjałów budowlanych

Lwów, Sykstuska 23.

Telefon 605. 934



Dla dzieci Płaszczyki zimowe, kapuzki, sukienki, wyroby pończoszkowe poleca najtaniej

Karolina Szydłowska, Lwów,

Akademicka 14. 908

Realność

w uroczem położeniu tuż pod lasem, 6 kilometrów od stacji kolejowej, składająca się: z 23 morgów dobrej ornej ziemi, 1 morga ogrodu warzywnego i owocowego (około 150 drzew, domu drewnianego z werandą, 6 pokoi i kuchnia, piwnicy, stodoły i stajni, wszystko przed 4 laty budowane jest z wolnej ręki do sprzedania. Pośrednictwo wykluczone. 931

Łaskawe zgłoszenia adresować do p. Władysława Jagielskiego w Dębicy.

Dr. Ostaszewski-Barański

Z KRAINY STU WYSP

Wrażenia z wycieczki po Dalmacji i jej wyspach.

Karta tytułowa wykonana przez art.-malarza p. M. Harasimowicza.

Lwów 1902. — Nakładem drukarni M. Schmitta i Sp.

Główny skład w księgarni H. ALTENBERGA we Lwowie, pl. Marjacki.

Największy w kraju

skład maszyn do szycia

roczna sprzedaż 750 maszyn, na składzie jest zawsze 200 maszyn do wyboru. Maszyny obrączkowe i Central-Bobbin do haftu od 65 do 88 złr. na raty, za gotówkę 10% taniej. Kursa nauki haftu bezpłatnie.

Szumne anonsy firm zagranicznych i gromada natrętnych ajentów, krążących po kraju z tandeckiemi maszynami pod nazwą „Singer", sprzedaje je po wygórowanej cenie za co dostają 15 zł. od każdej sprzedanej maszyny, natomiast odbiorcy lichy i drogo zapłacony towar. Proszę żądać cenników

Z poważaniem

Józef Iwanicki

Lwów 807

hotel Żorza.

Cyrk Braci Truzzi

744

przy **placu Solarni** (obok ulicy Leona Sapiehy)

we środę **23 września**

Wielkie Przedstawienie

Po raz drugi we Lwowie

Występ światowej sławy poskramiacza

Mstr. Thompson, Brazylijczyka

znakomitego ze swej tresury słoni, ze swą żoną Miss Thompson. Mstr. Thompson podziwiany był ze swymi tresowanymi słoniami w Londynie, Petersburgu, Wiedniu, Paryżu, Berlinie i t. p.

Pantomina. — Słonie z czinelami, jako muzykanci. — Słoń, jako cyrulik. — Słoń, jako rekrut. — Słoń przy telefonie. — Słoń dozorcą chorych. — Hiszpańskie tańce i tubilon, wykonane przez panią Thompson z jej słoniami.

Muzyka wojskowa 30 pp. Początek o godz. 8.

Piękna, biała, miękka, płeć

nadaje jedynie aptekarza **C. Balassu** angielskie

Mleko ogórkowe! premiowane złotymi medalami na wystawach w Londynie, Paryżu i Wiedniu, usuwa piegi, plamy wątrobiane, pryszcze, wągry i t. d., nadaje twarzy dziwnie młody wygląd, jest wobec tego jedynym środkiem piękności. — **Cena 2 kor. Puder ogórkowy 1 k. 20 h. i 2 kor. Mydło ogórkowe 1 kor. — Prawdziwe tylko z napisem „Balassa".**



Jedyny skład wysyłkowy dla Galicji:

W aptece **Z. Ruckera we Lwowie i** w aptece **F. Breyera w Przemyślu.** 669

Kawiarnia Amerykańska

155

przy ulicy Trzeciego Maja l. 11 we Lwowie

Codziennie koncert muzyki wojskowej. — Początek o godz. 9-tej wieczór.

Przedsiębiorstwo przewozu

i transportu mebli

Józef J. Leinkauf

we Lwowie, plac Smolki l. 3



poleca

swoje nowo sprowadzone

wozy meblowe

Przedsiębiorstwo dowozowe c. k. austr. kolei państwowych. Spedycje wszelkiego rodzaju. 3053

---

200 przedmiotów **za 4 kor.** 200 przedmiotów **za 4 kor.**

Niezbędne dla każdego!!

Zakupiwszy we Wiedniu po różnych masach konkursowych i licytacjach różne towary za bezcen, wysyłam takowe również za bezcen, a to:

200 różnych przedmiotów za 4 kor.

a mianowicie: 1 elegancki zegarek z łańcuszkiem z 2-letnią gwarancją, 1 angielski scyzoryk o 2 ostrzach, 1 ładna papierośnica, 1 elegancki pugilares skórzany, 2 eleganckie pierścienie o imitowanych kamieniach, 1 elegancka szpilka do krawatki (nowość), 1 garnitur spinek do manszetów i koszuli, 1 mapa papieru listowego (10 listów i 10 kopert) 1 eleganckie lusterko, 1 grzebyk z etui, 1 mydełko paryskie, 1 ładny notesik 1 elegancka cygarniczka i jeszcze 80 różnych innych przedmiotów, niezbędnych dla każdego.

Wszystkie powyżej wyliczone przedmioty, z których sam zegarek te pieniądze wart, wysyłam pocztą za 4 korony za poprzedniem nadesłaniem kwoty, lub też za zaliczką pocztową. Za darmo (gratis) dodaję angielską brzytwę do golenia temu, kto zamówi podwójne przesyłki. Łaskawych zamówień oczekuję i kreślę się z głębokim szacunkiem 935

Adolf Gelb.

Adres zamówień: Adolf Gelb, Kraków.

Nowość! **Kołdry na puchu podwójne,** nadzwyczajnie lekkie i ciepłe, wełniane i satynowe po zł. 16, 18, 20 i 22; — jedwabne atłasowe po zł 20, 25, 28 do 40. Największy wybór tylko w specjalnej pracowni kołder i materaców

JÓZEFA SZUSTERA

Lwów, ul. Kopernika 5. 8149

Wyborne KAWY cejlońskie

i inne po zł. 1·30, 1·80, 2·—, 2·08, 2·16 i 2·20 za klg. Wysyłki w woreczkach 5-cio kilowych odwrotnie i franco, do każdej miejscowości pocztowej

poleca handel 8152

Leonarda Soleckiego

we Lwowie, Batorego 2.

Kit Plüssa Staufera

w tutkach i flaszeczkach wielokrotnie złotymi i srebrnymi medalami nagrodzony, nieprześcigniony do kitowania złamanych przedmiotów.

Dostać można u Artura Bartosza, plac Marjacki 7, T. Okornickiego, ul. Halicka 4, Alojzego Hubnera Rynek. 226

Ulgi w spłatach wedle umowy | **Przy płaceniu gotówką 3% rabatu**

Nieustająca hyperprodukcja

jeszcze więcej jednak w przerażającym do tejże stosunku będący

słaby popyt

Całkowita gotówka nie wymagana | **Ulgi w spłatach wedle umowy**

nagromadziły w licznych fabrykach i na rynkach ogromne zapasy towarów, przez co ceny tychże tak spadły, iż dzisiaj nadzwyczaj tanio można już nabyć w dobrych gatunkach dywany, portjery, chodniki, kapy na stoły i łóżka, koce, kołdry, linoleum, ceraty i różne przedmioty dekoracyjne i luksusowe, jakoteż bieliznę męską i damską i inne potrzebne artykuły, a to tem łatwiejsze powinno dla Wielm. Pana być nabycie takich rzeczy, ile, że Wielm. Pan może sobie **spłatę wygodnie rozłożyć.**

Nasza renomowana a szczególnie w Galicji zaszczytnie znana firma, mająca za zasadę dobre towary sprzedawać **bez konkurencji po niskich cenach,** obrała sobie także **system i hasło: „całkowita gotówka niewymagana" i „ulgi w spłatach możliwie dogodne".**

W ślad tedy za tem, dajemy nasze towary na kredyt wszystkim P. T. Urzędnikom państwowym, i prywatnym bez różnicy stanu i rangi, jakoteż wszystkim osobom prywatnym, które nie chcą, lub nie są w możności potrzebne im towary za gotówkę zakupywać i przyznajemy tymże ulgi w spłatach częściowych, które mogą stosownie do umowy być rozłożone na miesiące lub na kwartały, przyczem z naciskiem podnosimy, iż **przy interesach na kredyt absolutnie cen towarów nie podwyższamy.**

Portjery sztuka kor. **1·30, 2, 3** i wyżej

Firanki koronkowe, para kor. **2·50, 4, 6** i wyżej



Dywany ścienne 140/200 po kor. **6, 8, 10** i wyżej

Dywaniki przed łóżka po kor. **1·40, 2, 3** i wyżej

Chodniki, metr po **30, 50, 70** hal. i wyżej

Kilkaset resztek chodnika po cenach bajecznych

Koce flanelowe 150/200 po kor. **4, 6, 8** i wyżej

Kapy na łóżka po kor. **4, 6, 8** i wyżej

Dywany pokojowe 200/300 po kor. **11, 14, 18** i wyżej

Dywany kościelne i przed ołtarze we wielkim wyborze

Nasze niskie ceny wzbudzają sensację.



Nasze niskie ceny wzbudzają sensację.

Kapy na stół po kor. **3·50, 5, 7** i wyżej

Linoleum i ceraty w odromnym wyborze

Prócz tych tu wyżej naprowadzonych, polecamy szczególniej nasz bogato zaopatrzony skład wybornych gatunków portjer, firanek koronkowych, stor aplikacyjnych, karniszy, chodników wełnianych i kokosowych do pokoi, na schody i na korytarze, dalej dywanów kościelnych i przed ołtarze, dywanów salonowych, do jadalń i do pokoi dziecinnnych, dywanów ściennych i dywaników przed łóżka i „angora", koców flanelowych i wełnianych systemu prof. Jaegera, koców do podróży, kołder, kap na łóżka, na stoły, makat, jak wogóle wszelkich artykułów dekoracyjnych. Wielki zapas prawdziwych perskich i orjentalnych dywanów po cenach bez konkurencji niskich.

Żądając kredytu, niezbędnie koniecznem jest wpierw nas ustnie lub pisemnie zawiadomić, na które towary się reflektuje, dalej w jaki sposób odnośna kwota ma być spłacona.

Celem poczynienia potrzebnego zakupna, prosimy o łaskawe zaszczycenie nas osobistemi odwiedzinami, skoro jednak Wielm. Pan mieszka poza Lwowem, a przyjazd do nas nie będzie wygodnym, prosimy łaskawie do nas listownie się udać.

Za nadesłaniem marki pocztowej za 10 hal. wysyłamy na żądanie nasz bogato ilustrowany cennik **dywanów, portjer, firanek,** chodników, cerat, **linoleum, narzutek na otomany, kap na stoły i łóżka, koców do podróży i do sanek, der na konie, kołder, gobelinów, makat i innych artykułów dekoracyjnych, jak również towarów lnianych i bawełnianych, bielizny męskiej, damskiej i dziecinnej, szyfonów, płótna, bielizny stołowej** i innych potrzebnych artykułów.

371 **Listy i zamówienia należy adresować:**

Dom towarowy „Au Louvre" we Lwowie,

ulica Sykstuska liczba 6 Pasaż Hausmana

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.